Redakcja Karola 4. Tel. 128-35 102-34
Administracja Karola 3. Telefon 152-42
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbiorem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 5 zł 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 8 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 93

Łódź, poniedziałek 3 kwietnia 1933 r.

Akcja antyżydowska w Niemczech nie ustaje.

ZWOLNIENIE ZE SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ WSZYSTKICH ŻYDÓW.

Policja berlińska obłożyła aresztem konto bankowe prof. Einsteina.

Berlin, 3 marca. (Tel. wł.) Akcja antyżydowska hitlerowców mimo przerwania bojkotu bynajmniej jednak nie ustaje. Prowadzą ją zupełnie jawnie ministrowie hitlerowscy. każdy w swoim resorcie. Min. spraw wewnętrznych Frick zapowiedział wydanie dekretu, dopuszczającego do służby państwowej jedynie obywateli krwi niemieckiej. Skutkiem tego dekretu będzie niewątpliwie zwolnienie ze służby państwowej wszystkich żydów. Akcja ta toczy się zupełnie

niezależnie od bojkotu ekonomicznego

W Berlinie udzielono urlopów wszystkim nauczycielom pochodzenia żydowskiego. Numerus clausus wśród adwokatów żydowskich przeprowadzany jest nadal. W Berlinie prawo wstępu do sądów otrzymało jedynie 35 adwokatów.

DYKTATURA PRZEMYSŁOWA.

Berlin, 3 kwietnia. (Tel. wł.) W dążeniu do opanowania wszelkich dziedzin życia, hitlerowcy zabrali się teraz do przemysłu. Narazie jednak muszą się tu dzielić wpływami z niemiecko-ludowemi. Zwolniono mianowicie dotychczasowe kierownictwo Państwowego Związku Przemysłu niemieckiego i powierzono je dwom komisarzom jednemu z ramiena hitlerowców, drugiemu ze strony grupy Hugenberga. Związkowi podlegać ma cała polityka przemysłowa w Niemczech.

AKCJA.

Berlin, 3 kwietnia. (Tel. wł.) Prof. Einstein złożył, jak wiadomo, obywatelstwo niemieckie jako protest przeciwko prześladowaniu żydów w Niemczech i po powrocie z Ameryki

nie wrócił już do Berlina.

Policja polityczna obłożyła aresztem konto bankowe prof. Einsteina w wysokości 30.000 marek pod pretekstem że pieniądze te „miały służyć niewątpliwie przygotowaniom do zdrady stanu".

KONFERENCJA W M. S. Z

Warszawa, 3 kwietnia. Poseł niemiecki von Moltke konferował wczoraj z kierownikiem referatu niemieckiego w MSZ dyr. Lipskim. Konferencja dotyczyła ostatnich wydarzeń w Niemczech a w szczególności poszkodowanych przez wystąpienia hitlerowskie żydów, obywateli polskich.

BOJKOT PRZERZUCA SIĘ DO AUSTRJI.

Wiedeń, 3 kwietnia. Za przykładem Niemiec wszczęto — jak donosi „Neue Freie Presse" — także i w Innsbrucku agitację za bojkotem sklepów żydowskich.

Na sklepach żydowskich nalepiono napisy: „Niemcy! nie kupujcie u żydów!" Poza tem na ulicach kolportowano ulotki antysemickie.

ŻYDZI FRANCUSCY PRZECIW NAPŁYWOWI ŻYDÓW NIEMIECKICH DO FRANCJI

Paryż, 3 kwietnia. Opinja francuska w przeważającej większości broni żydów, uciskanych przez rząd Hitlera. Jednakże ostatnio zaczynają się pojawiać głosy odmienne. Tak n. p. publikuje znany miljoner i fabrykant perfum Franciszek Coty w dzisiejszych numerach swych pism „Figaro" i „Amide Peuple" artykuły protestujące przeciwko przyjmowaniu przez Francję żydów, uciekających z Niemiec. Coty uważa bowiem emigrantów żydowskich za element dla Francji niebezpieczny i twierdzi, że tego samego zdania są przedewszystkiem

żydzi francuscy.

Zamach komunistyczny na Księcia Walji.



Książę Walji opuszcza podczas swej podróży inspekcyjnej po Szkocji szpital św. Rocha w Glasgow. W chwilę później komuniści wśród wrogich okrzyków obrzucili samochód księcia kamieniami, wybijając wszystkie szyby. Tylko interwencji policji należy zawdzięczać, że książę wyszedł cało z opresji.

Dekret o notarjuszach

wprowadzi aplikację rejentalną.

Warszawa, 3 kwietnia Opracowany został projekt prawa o notarjuszach, który prawdopodobnie wejdzie w życie w drodze dekretu. Przewiduje on powołanie do życia instytucji rad notarjalnych, która kontrolować będzie działalność kancelaryj rejentalnych. Ma być również wprowadzona

aplikacja rejentalna.

300 podań

o nostryfikację dyplomów zagranicznych.

Warszawa, 3 kwietnia. Na uniwersytecie warszawskim złożono zgóra 300 podań studentów - żydów, którzy ukończyli uniwersytet poza Polską o nostryfikację dyplomów zagranicznych.

O dopuszczenie do egzaminów starają się przeważnie doktorzy medycyny,

uniwersytetów francuskich.

W kołach lekarskich przewidują, że napływ nostryfikantów podwoi liczbę absolwentów wydziałów medycyny w Polsce.

Melpomena na... zapomodze.

Wzrost bezrobocia wśród aktorów

Warszawa 3 kwietnia Związek Artystów Scen Polskich stwierdza dalszy wzrost bezrobocia wśród aktorów wskutek

likwidacji szeregu teatrów

w Warszawie i na prowincji. W samej Warszawie z zapomóg związkowych korzysta 150 osób

CZĘŚCIOWY POWRÓT DO PRACY W ŁODZI.

NOWY ZATARG w PABJANICACH.

Jutro rano ma ruszyć wielki przemysł.

Łódź, 3 kwietnia. Czterotygodniowy strajk włókniarzy ma się

już ku końcowi

W wielkim przemyśle łodzkim fabryki rozpoczną normalną pracę już od jutra rano. Robotnicy przystępują do pracy na warunkach umowy zbiorowej, której protokół podpisały delegacje wielkiego przemysłu i robotników w ubiegłym tygodniu w Warszawie.

Z dniem dzisiejszym zanotowano już

częściowy powrót

robotników do pracy.

Rozpoczęcie pracy jest stosunkowo nikłe. Do południa według oficjalnych danych rozpoczęło pracę

około 6.000

robotników na terenie Łodzi.

I tak częściowo uruchomionych zostało około 20 oddziałów przemysłowych, a w ich liczbie: firma Buhle przy ulicy Hipotecznej 7/9, I. K. Poznański przy ulicy Ogrodowej 17, Robert Biederman przy ulicy Kilińskiego 1/3 (uruchomiona częściowo wykończalnia i farbiarnia Scheiblera i Grohmana przy ulicy Emilji 5/7 (ruszyła tylko wykończalnia) i szereg firm drobniejszych, zatrudniających zaledwie do 100 robotników.

Do całkowitego zakończenia strajku w przemyśle wielkim przyczyni się odezwa związków zawodowych i głównej komisji strajkowej, wzywająca robotników do powrotu do pracy. Odezwa ta

ukaże się dziś po południu.

Również częściowo rozpoczęto pracę i na prowincji. I tak w Piotrkowie powrócili do fabryk wszyscy robotnicy w Tomaszowie-Maz. na 1,000 strajkujących zgłosiło się do pracy

wczoraj 700 osób.

W Pabjanicach i Zgierzu do pracy nie powrócono jeszcze. Z dniem jutrzejszym jak już zaznaczyliśmy wyżej, nastąpi normalne podjęcie pracy w przemyśle wielkim. Natomiast rozpoczęcie pracy w przemyśle drobnym niezrzeszonym zależne będzie od wspólnej konferencji przedstawicieli Stowarzyszenia Fabrykantów i delegatów robotników. Konferencja ta pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy inż. Wojtkiewicza odbędzie się

w czwartek

o godzinie 6-ej po południu.

(Dokończenie na str. 2-ej).

PRZEZ DOKŁADNE ZMYWANIE CHUSTECZKĄ

MOŻNA DŻAGAN OCZYŚCIĆ z KRWI

Dramatyczne chwile podczas zeznań rzeczoznawców.

Kraków, 3 kwietnia. Zeznania rzeczoznawców złożone podczas ostatniej rozprawy dr Piro Karola i docenta Uniwersytetu lwowskiego dr Józefa Dadleza stanowią temat rozmów wszystkich osób, które stykają się z procesem. Ze względu na zainteresowanie przytoczymy poniżej charakterystyczne momenty tych zeznań.

Znawcy lwowscy przeprowadzili w dniu 2-go stycznia 1932 roku sekcję zwłok zamordowanej Dr. Piro odczytuje protokół sekcji:

Denatka miała na czole

po stronie lewej trzy rany,

przytem dwie leżały tuż na lewo od linji środkowej czoła ponad sobą. Rany te biegły poprzecznie. Rana dolna miała trzy i pół centymetra długości, górną 4 cm. Obie rany drążyły do kości. Trzecia rana leżała na zewnątrz od ran wyżej opisanych w okolicy skroni lewej. Rana ta biegła również poprzecznie i była długa na 4 i pół centymetra. Po tej samej stronie czoła, nad zewnętrznym odcinkiem łuku brwiowego, znajdowała się ranka szczelinowa długości 13 mm. dość powierzchowna Ponadto, po drugiej stronie głowy, denatka miała

jeszcze jedną ranę.

Teza lekarska w sprawie przyczyn śmierci jest zgodna u obu biegłych w ogólnym charakterze, różni się natomiast co do szczegółów

Docent Dadlez tak formułuje przyczynę śmierci i kwestię ran:

Powodem śmierci było pęknięcie kości czaszki, połączone z wylewem krwi do jamy czaszki i ogniskiem stłuczenia w mózgu. Zmiany te pozostają w związku z urazem, który został zadany narzędziem tępem w okolicy skroni prawej Sekcja zwłok wykazała nadto po lewej stronie głowy obrażenia, które zostały zadane narzędziem tępem krawędzistem. Wreszcie stwierdzono na palcach ręki prawej ślady urazów, zadanych narzędziem tępem.

Przewodniczący: Czy co do siły urazów panowie mogą coś powiedzieć.

Dr. Piro: Uderzenie jest naogół zadane

niezbyt znaczną siłą.

Docent Dadlez: To zależy od charakteru narzędzia.

Przysięgły: Czy rany pochodzą od jednego narzędzia, czy od paru?

Dr. Piro. To zależy od narzędzia.

Przysięgły: Czy są oznaki walki zamordowanej ze zbrodniarzem?

(Dokończenie na str. 2-ej)

Podhalanie w Warszawie.



Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie uroczystości, związane z 10-leciem istnienia Warszawskiego Ogniska Związku Podhalan przy bardzo licznym udziale delegatów Związku Ognisk z całego Podhala. Na zdjęciu widzimy 3-ch delegatów z Podhala w charakterystycznych stroiach góralskich.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88½. w płaceniu 8.87½: dolar złoty w żądaniu 9.10. w płaceniu 9.08: funt angielski w żądaniu 30.70. w płaceniu 30.50: rubel złoty w żądaniu 4.80. w płaceniu 4.75: marka niemiecka w żądaniu 2.12 i pół. w płaceniu 2.12: za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15. w płaceniu 35.10.

Eksport drzewa do Francji.

Tranzakcja na 3 miljony złotych franków.

Wilno, 3 kwietnia. W Wilnie od kilku dni bawią przedstawiciele francuskiego przemysłu drzewnego na czele ze znanym przemysłowcem p. Chualoste, którzy przeprowadzili szereg konferencyj z miejscowemi czynnikami

przemysłu drzewnego.

W wyniku tych narad przedstawiciele francuskiego przemysłu zawarli szereg poważnych tranzakcyj drzewnych na przeszło 3 miljony franków w złocie.

Drzewo z Wileńszczyzny do Francji będzie częściowo spławiane do portów morskich, częściowo zaś odejdzie koleją.

Przedstawiciele francuskiego przemysłu odjechali wczoraj do Francji.

POLSKIE... BANANY.

3 i pół złotego za kilogram.

Gdynia, 3 kwietnia. (Od wł. kor.) W bieżącym tygodniu uruchomiony będzie pierwszy transport bananów dojrzałych w Polsce. Banany te korzystające z ulg celnych

potanieją przeszło 40 procent

będą sprzedawane po 3 i pół złotego za kilogram.

Dojrzewalnia gdyńska wyruguje importerów niemieckich, którzy byli głównymi dostawcami bananów.

Dramatyczne chwile podczas zeznań rzeczoznawców.

(Dokończenie ze str 1-ej)

Dr Piro: Poważniejszych niema, poza dwoma zadraśnięciami naskórka na palcach ręki prawej. Otarcia te mogły powstać przy odruchowem zasłanianiu się ręką.

Przysięgły: Czy pierwsza rana nad okiem miała naruszoną kość.

Docent Dadlez: Nie. Było tylko draśnięcie kości wąskie głębokości 3 cm. równe, pozatem były tylko pęknięcia.

Przysięgły. Czy denatka mogła krzyczeć?

Docent Dadlez: To trudno odpowiedzieć, bo człowiek nawet przytomny, gdy otrzyma uraz nie zawsze krzyczy.

Rzeczoznawca Olbrycht chce zadać pytania znawcom. czemu sprzeciwia się obrońca, powołując się na przepisy procedury. Obrońca Akser podnosi, że procedura nie zna nadrzędności, tylko równorzędność. Rzeczoznawca może zadawać pytania oskarżonemu, świadkowi, ale nie biegłym.

Jeżeli prokurator zażąda, aby biegły był pytany jako świadek, to może to nastąpić później. Niema jednak powodu do przesłuchiwania znawców w czasie ich sprawozdania, jako świadków.

Po naradzie trybunał postanowił nie dopuścić do pytań profesora Olbrychta.

DŻAGAN.

Następuje dalsza dyskusja w kwestji, czy dżagan mógł być narzędziem mordu.

Ogląda dżagan najpierw dłuższy czas dr. Piro i powiada, że tym narzędziem rany mogły być zadane.

Obszernie przedstawia swój pogląd w tej sprawie docent Dadlez, który dwukrotnie dyktuje swoją opinję do protokółu, gdyż okazuje się, że pierwszy raz nie zanotowano wiernie.

Opinja dr. Dadleza brzmi:

„Jeżeli chodzi o dżagan jako narzędzie mordu, to należy zaznaczyć, że dżagan (należy przypomnieć, że dżagan to kilof) jest ciężki,

waży przeszło 2 kg.

Jeżeli tego rodzaju narzędziem uderzy się w głowę, to nastąpi zwykle załamanie kości czaszki a nawet jej pogruchotanie. Jeżeli jednak takiem narzędziem uderzy się nie z dużej odległości i z nieznaczną siłą, to wówczas można wywołać obrażenia bez zmiany w kościach czaszki. Z tego więc względu dżaganu nie wykluczam. Duże jednak wątpliwości nasuwa rana po stronie lewej głowy, połączona z równem, linijnem, bardzo wąskiem draśnięciem kości. Tego rodzaju draśnięcie może powstać przez uderzenie ostrą krawędzią jakiegoś przedmiotu. Może ono również powstać przez rozcięcie powierzchni kości jakiemś ostrem szczerbem. Dżagan posiada wszystkie krawędzie tępe i dlatego wyklucza się wywołanie tej rany krawędzią dżagana. Szczerby dżagana są przeważnie przytępione i tego rodzaju linijne, równe draśnięcie wprawdzie nie jest wykluczone, ale trudno powstaje, a to dlatego, że linja draśnięcia może być nierówna. Z tego więc względu jakkolwiek dżagan nie należy wykluczać, to jednak mało jest prawdopodobne, aby rana została wywołana dżaganem. Zachodzi jeszcze trzecia rzecz. Na dżaganie

nie stwierdzono śladów krwi.

Dżagan był pokryty starą ciemną rdzą, nigdzie nie było widać śladów świeżej, jasnej żółtej rdzy. Jeżeli przedmiot żelazny był pokryty krwią i po pewnym czasie rzucі się go do wody, to następują różne zmiany. Częściowo krew ulega rozpuszczeniu, częściowo w miejscach zetknięcia z powierzchnią przedmiotu ulega rozkładowi, tworząc jakby

powłokę jasno-żółtej rdzy,

częściowo znów krew pozostała w zagłębieniach zostaje niezmieniona i często nawet po 10 godzinach leżenia danego przedmiotu w wodzie, można ją spektralnie wykazać. Na dżaganie nie znaleziono śladów krwi. Dżagan był pokryty ciemną, starą rdzą. Z tego też względu jest

mało prawdopodobnem,

aby dżagan był narzędziem mordu".

Przewodniczący do dr Piro: Jakie jest pana zdanie, co do krwi na dżaganie?

Dr. Piro. Ta okoliczność, że dżagan leżał przez 8 godzin w wodzie oraz to, że mógł być przedtem z krwi wyczyszczony dokładnie, daje podstawy do przypuszczeń, że krew została usunięta przez wytarcie.

Prok.: Panowie mieli wątpliwość co do tej czwartej rany, co do ewentualnego zadania jej dżaganem.

Rzecz.: Dadlez: Ta wątpliwość istniała i tam jest warunkowo powiedziane w protokóle — jeżeli się przyjmie dżagan, jako narzędzie zbrodni.

DOŚWIADCZENIA.

Prok.: Czy pan robił te doświadczenia tym dżaganem, (prokurator pokazuje na rozwinięty z papieru dżagan, leżący na stoliku przed trybunałem).

W tym momencie powstają z miejsc obrońcy i mówią coś do prokuratora.

Przew.: Niech panowie między sobą rozmów nie prowadzą. Panie prokuratorze, proszę powiedzieć, o co panu chodzi.

Prok.: Ja pytam, czy prof. Dadlez robił te doświadczenia tym dżaganem, czy też innemi przedmiotami metalowemi.

Rzecz.: Robiłem doświadczenia różnemi przedmiotami, przedewszystkiem żelaznemi różnej wielkości, o powierzchniach nierównych, z zagłębieniami. Nawet brałem pod uwagę dżagan bardzo bliski pod względem wyglądu do tego dżagana. Również brałem pod uwagę czasy, jakie upłynęły od chwili posmarowania przedmiotów krwią do wrzucenia do wody, czas leżenia danego przedmiotu w wodzie, różne temperatury wody przy różnym składzie chemicznym. Na podstawie tych doświadczeń doszedłem do wniosków, które poprzednio przedstawiłem. Panu prokuratorowi mogłem wytłumaczyć, że dlatego nie robiłem doświadczeń z tym dżaganem, ponieważ ten dżagan zawsze może iść do badań.

Jeden z sędziów przysięgłych: Czy pan profesor robił doświadczenia także z przedmiotami stalowemi, bo są różne rodzaje żelaza?

Rzecz.: Zupełnie słuszna uwaga, bo są różne rodzaje żelaza, żelazo kowane, stal i td. Ja także robiłem doświadczenja z innemi rodzajami metali, nie żelazem, tylko tu nie odgrywa to roli.

Sędzia przysięgły: Jeżeli weźmiemy dżagan jako narzędzie zbrodni, w jaki sposób zbrodniarz zadawał te rany? Gdybym to ja robił, — nie zabiję, bo nie mam zamiaru (wesołość), ale gdybym robił, tobym robił w ten sposób (sędzia przysięgły demonstruje ruchem ręki).

Obr. Woźniakowski: Jak dłutem.

Sędzia przys.: Tak, jak dłutem. Jak pan może wnioskować po wymiarach rany?

Rzecz.: Przy pierwszem uderzeniu nie możemy mówić o wymiarach, bo nie było rany, przy tem uderzeniu w prawą skroń. Jeżeli tam był dżagan, to można było uderzyć tą płaską stroną.

Prok.: Czy możliwa jest zmiana sposobu trzymania dżagana przy zadawaniu rozmaitych urazów? Rzecz.: Naturalnie.

Sędzia przys.: Czy pan profesor mógłby nam wskazać jakieś inne narzędzie, jakiem te rany zostały zadane?

Rzecz.: **Na to nie mam odpowiedzi.** Gdyby mi pokazano inne narzędzie i zapytano, czy takiem narzędziem można było zadać ranę, to mógłbym odpowiedzieć.

Sędzia przys.: Np. siekiera, młotek?

Rzecz.: Proszę mi pokazać to narzędzie, ja muszę widzieć.

Zkolei na pytanie prok. Przytulskiego, rzeczoznawca stwierdza, iż gdyby zbrodniarz dokonał czynu dżaganem, to musiałby go trzymać w środku. Wówczas oprócz siły uderzenia musiałby jeszcze działać ciężar.

Prok.: Przytulski: Czy to da się stwierdzić?

Rzecz.: Nie.

Rzecz.: dr. Piro: Na podstawie wyglądu rany nie da się to ustalić.

Prok. Przytulski: A na podstawie śladów krwi?

Rzecz. dr. Piro: Myśmy śladów krwi nie widzieli, myśmy nie byli na naoczni.

Prok. Przytulski: Jeżeli dżagan był dokładnie oczyszczony, czy ślady krwi byłyby mimo to widoczne?

Rzecz. prof. Dadlez: Powiedziałem już, że to jest mało prawdopodobne. Jeżeli dżagan jest dokładnie oczyszczony, to może nie być żadnych śladów.

Prok. dr. Szypuła: Tu już była wentylowana kwestja tych ciosów krótkich, zadanych z nieznaczną siłą. Czy te ciosy krótkie z nieznaczną siłą były zadane przez mordercę, przy nachyleniu się. Czy morderca uderzył prosto zgóry, czy też był nachylony i uderzył krótko i słabo, Czy to się da z pewnem prawdopodobieństwem ustalić?

Rzecz.: To nie da się stwierdzić.

Prok.: Bo tu twierdzono, że zadano ciosy słabe.

Rzecz. Na to trudno odpowiedzieć.

Obr. Axer: Naturalnie to, co pan mówi o niedużej sile uderzenia, przyjmuje pan jako hipotezę tylko odnośnie od dżagana.

Rzecz.: T. zn., że nie wykluczam tych słabych uderzeń przy dżaganie.

Obr. Axer: T. zn., że jeżeli innem narzędziem zadano rany, to mogła być i wielka siła?

Recz.: Całkiem naturalnie.

Cała uwaga trybunału, sędziów przysięgłych i stron procesowych, oraz publiczności skoncentrowana jest na osobie rzecz. d Dadleza który składa swoje wyjaśnienia tonem głośnym i zdecydowanym. Rzut oka na osobę oskarżonej pozwalał wnioskować, że słucha ona wywodów rzeczoznawcy z ogromnem napięciem. Twarz oskarżonej wpatrzona w prof. Dadleza wyraża ogromne skupienie. Usta zaciśnięte, kąciki nozdrzy podniesione nerwowo do góry i zmarszczone groźnie czoło wskazują, że nerwy jej znajdują się **w wysokiem napięciu.**

Obr. Woźniakowski: Panie profesorze szanowny. Pan używa do operacji narzędzi gładkich, polerowanych, czy używanie do oczyszczenia tych narzędzi np. prostego otarcia watą, czy pozostanie wówczas na nich krew?

Rzecz.: Narzędzia operacyjne są niklowe. To jest powierzchnia gładka. Więc łatwo się ściera.

Obr.: A ten kilof czy dałby się oczyścić chustką?

Rzecz.: To trudno, trzebaby go czyścić kilka razy i to przy dużej ilości wody.

Obr.: A przy pomocy środków takich, jak piasek, muł. Rzecz.: Tak.

Obr.: Pan rzeczoznawca powiada, że potrzebne jest dwa albo trzy razy obmycie wodą.

Rzecz.: Przy równoczesnem użyciu chustki, obficie zmaczanej wodą.

Prok.: Przy użyciu chustki?

Przew.: Może pan profesor poda to dokładnie do protokółu. **Rzeczoznawca dyktuje:** Przez dokładne zmywanie wodą przy pomocy chustki można przedmiot tak oczyścić, że potem krew się na nim nie znajduje.

Na tem przewodniczący zamknął rozprawę. Równocześnie przewodniczący poprosił obu rzeczoznawców, aby pozostali w Krakowie dla ewent. dalszego przesłuchania.

Kraków, 3.4. Dzisiejsza rozprawa naznaczoną została na 9-tą godzinę rano. W dalszym ciągu przesłuchiwani byli biegli lekarze lwowscy, kilku świadków jeszcze, a następnie nastąpią orzeczenia biegłych lekarzy sądowych krakowskich prof. dra Olbrychta i może dr. Jankowskiego.

WYROK NA GORGONOWĄ ZAPADNIE W WIELKIM TYGODNIU.

Kraków, 3 kwietnia. Wobec przypuszczalnych obliczeń, wyrok na Gorgonową, który miał zapaść w bieżącym tygodniu, zapadnie dopiero w tygodniu następnym, t. j. po niedzieli palmowej, poprzedzającej Wielki Tydzień, a to z tych względów.

Dziś t. j. w poniedziałek zeznają w dalszym ciągu rzeczoznawcy lwowscy, których orzeczenie zajmie co najmniej dzień dzisiejszy.

Po rzeczoznawcach ma złożyć orzeczenie prof. U. J. dr. Olbrycht i dr. Jankowski. — Orzeczenia tych biegłych potrwają co najmniej dwa dni.

Po orzeczeniach tych nastąpi odczytywanie aktów a

przewidywana jest przerwa

na piątek i sobotę ze względu, że przewodniczący trybunału ma wyjechać na zjazd do Warszawy.

Tak więc dopiero w przyszłym tygodniu mogą nastąpić wywody prokuratora i obrońców, a następnie po resume werdykt i wyrok.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) „Le Journale" donosi, że lord Tyrrell w czasie swojej półgodzinnej rozmowy wczorajszej z ministrem Paul Boncourem zgłosił w imieniu rządu angielskiego projekt paktu czterech mocarstw. Z treścią tego projektu, minister Paul Boncour jeszcze tego samego dnia wieczorem zapoznał premjera Daladier.

Według „Le Journale" projekt angielski jakoby zbliżony jest do planu rozbrojeniowego złożonego dwa tygodnie temu w Genewie przez Mac Donalda. Projekt ten zawiera jednakże szereg zmian, przedewszystkiem do art 3. projektu Mac Donalda, dotyczącego spraw rozbrojeniowych.

(—) Były premier Heriot przemawiając na zebraniu b. kombatantów oświadczył m. in.:

„Jeżeli pragnie się rewizji traktatów, to należy się zapytać na jakiej procedurze ją oprzeć. Czy na art. 19 paktu Ligi Narodów, która przecież istnieje? Dalej Heriot oświadczył, że plan dyrektorjatu 4 mocarstw, które chcą rządzić losami innych państw nie jest niczem innem jak polityką imperjalistyczną. Niema — powiedział Heriot — małych mocarstw, są tylko mocarstwa równe wobec prawa. Niepotrzebne jest poprawianie mapy Europy już poprawionej w roku 1919.

(—) W ciągu soboty i niedzieli dokonano w Hamburgu dwóch zamachów bombowych. Pod pomnik Bismarcka podłożono pakiet materjałów wybuchowych, który policja zdołała na czas usunąć.

Do lokalu szturmówek nieznani sprawcy rzucili trzy bomby, z których jedna eksplodowała, niszcząc urządzenie wewnętrzne. Ofiar w ludziach nie było. Policja aresztowała 11 osób.

(—) W niedzielę święcił wielkopolski związek podoficerów rezerwy w Poznaniu 5-lecie swego istnienia. Przy tej tej okazji odbyły się wczoraj liczne uroczystości. Po defiladzie odbyło się walne zgromadzenie związku, na które przybyli m. in. wojewoda poznański Raczyński, dowódca o. k. generał Frank, prezes Fidacu gen. Górecki i in.

(—) W sali „Resursy" odbyło się zebranie 1.500 Rezerwistów Okręgu Łódzkiego. Referat wygłosił wiceprezes Zarządu Głównego Rezerwistów sen. Perzyński. Uchwalono 2 rezolucje przeciwko zakusom na zachodnie rubieże Polski.

(—) Wczoraj odbyło się walne zebranie Związku Spółdzielni Spożywców w Łodzi, w którem wzięło udział 222 pełnomocników.

Obrót spółdzielni za okres sprawozdawczy wynosił przeszło 7 miljonów zł. przyczem osiągnięto około 600 000 zł. nadwyżki brutto. Po uwzględnieniu kosztów handlowych spółdzielnia za rok 1932 wykazała 83.599 zł czystej nadwyżki, do podziału pomiędzy członków.

Nadmienić należy, że spółdzielnia zatrudniała w sklepach i zakładach 226 pracowników.

(—) Onegdaj odbyło się w własnym lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 46 Doroczne Ogólne Zebranie członków Centralnego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi i województwa łódzkiego.

(—) W Piotrkowie zmarł na anewryzm serca wiceprezes tamtejszego Sądu Okręgowego s. Daniel Wacław Tchórzowski.

(—) W lokalu własnym przy ulicy Ogrodowej 7—9 odbyło się doroczne walne zebranie Związku Właścicieli Autobusów województwa łódzkiego. W zebraniu przy niezwykle licznym udziale członków wzięli również udział prezes Związku Związków Właścicieli Autobusów R. P. Barczewski i sekretarz generalny Wroczyński.

Po przeprowadzeniu wyborów nowych władz związku, które ukonstytuowały się następująco: prezes Franciszek Szustkiewicz, członkowie zarządu — Józef Kulpiński, Jakób Ulman, Jan Sikora, Władysław Zytke, Lewkowicz, Henryk Staniszewski i Zygmunt Szyndler, Komisja rewizyjna: Kęszycki Wajsbard, Kacprowicz, Margulies i Sztark, obrady walnego zebrania potoczyły się w kierunku szczegółowego omówienia aktualnych obecnie dla ogółu przedsiębiorców komunikacji samochodowej spraw ubezpieczenia, koncesyj i Państwowego Funduszu Drogowego. Sprawy te referowali prezes centrali Barczewski i sekretarz generalny Wroczyński.

Jutro rano ma ruszyć wielki przemysł.

(Dokończenie).

Dziś o godzinie 6 po południu w Okręgowym Inspektoracie Pracy, przy ulicy Zawadzkiej 1, odbędzie się obustronna konferencja zmierzająca do zlikwidowania strajku w przędzalniach zgrzebnych i wigonjowych.

W dniu dzisiejszym w siedzibie związków zawodowych odbędzie się konferencja zarządów poszczególnych 4 związków i głównej komisji strajkowej.

Konferencja ta,

po wczorajszej uchwale

podjęcia pracy w fabrykach, które umowę uznały, (dotyczy to przedewszystkiem przemysłu wielkiego), będzie miała główne za zadanie oficjalne podpisanie umowy jeszcze w dniu dzisiejszym, tak aby, jutro robotnicy wielkiego przemysłu mogli rozpocząć pracę normalnie.

SYTUACJA W PABJANICACH.

Pabjanice, 3 kwietnia. Mimo, iż pabjanickie fabryki podpisały nową umowę ze związkami robotniczemi w dniu dzisiejszym do pracy nie przystąpił ani jeden robotnik. Jedyną tego przyczyną jest sprawa

wynagrodzenia za postój.

Kwestja ta dość ważna nie wróży szczęśliwego zakończenia i może przedłużyć strajk. W każdym bądź razie dziś fabryki nie ruszyły. Nie rusza prawdopodobnie i jutro. Sprawa wynagrodzenia za postój jest tematem gorących dysput między przedstawicielami związków robotniczych i przemysłu.

—o()o—

Szajka koniokradów zagląda do zabudowań wiejskich.

Łódź, 3 kwietnia. Ostatnio na terenie województwa łódzkiego grasuje szajka koniokradów, która popełniła już szereg kradzieży. Ubiegłej nocy złoczyńcy ci przy pomocy podkopu ziemnego dostali się

do zabudowań gospodarskich

Henryka Czaplińskiego we wsi Piaskowice, gminy Brużyca Wielka, powiatu łódzkiego, skąd wyprowadzili konia wartości kilkuset złotych. Na ślad sprawców kradzieży dotąd nie natrafiono.

Drugi występ koniokradów miał miejsce we wsi Kowalewo, gminy Lądek, powiatu konińskiego, gdzie na szkodę Czesława Maciejewskiego skradli dwa konie z uprzężą i bryką.

I w tym wypadku na ślad sprawców kradzieży nie natrafiono.

—x×x—

KOBIETA NA ROGACH KROWY.
Straszny wypadek w Częstochowie.

Częstochowa, 3.4. Dom przy ulicy Batorego Nr. 15 na Stradomiu stał się widownią krew w żyłach mrożącej sceny, której tragiczną bohaterką w walce z rozszalałem zwierzęciem była 42-letnia Wasik Marja, zam. w tymże domu. Wasik udała się do obory, celem dojenia krowy. Ponieważ krowa, urwawszy powróz, chodziła luzem po oborze, Wasikowa

usiłowała ją uwiązać.

W tym momencie zwierzę rzuciło się na przerażoną kobietę, powalając ją rogami na ziemię. Nie wiadomo, coby się stało, gdyby nie nadbiegli nieszczęśliwej kobiecie z pomocą sąsiedzi. Wasikowa uległa przebiciu brzucha i uszkodzeniu jelit. Na miejsce strasznego wypadku przybyło niezwłocznie zaalarmowane pogotowie, które po udzieleniu jej pomocy doraźnej w stanie nieprzytomnym przewiozło nieszczęśliwą do szpitala, gdzie niezwłocznie dokonaną została operacja. Stan chorej jest beznadziejny.

—x:o:x—

Głową o słup.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 kwietnia. W domu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na szosie Pabjanickiej, w czasie wyskakiwania z tramwaju uderzył głową o słup tramwajowy 17-letni Stanisław Borowczyk, piekarz, zamieszkały przy ulicy Nowo-Krótkiej 12. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W bójce w podwórzu przy ulicy Nowe-Sady 11 odniósł trzy rany głowy 33-letni Erwin Daczke, snowacz, zamieszkały w tymże domu. Daczkemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

Przy zbiegu ulicy Cegielnianej i Piotrkowskiej został pobity przez nieznanych sprawców Adam Stefański, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 13. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Egipt z okien wagonu.

Kraina długowiecznych.

Lecznicze właściwości pustynnego klimatu.

Kairo, w kwietniu.

W południowym, czyli t. zw. Górnym Egipcie, w Luxor, od lat 4 nie spadła ani kropla deszczu a jednak jest on jed nym z najbardziej urodzajnych krajów na świecie, gdzie żniwa odbywają się

3 razy do roku!

Czemże więc wytłumaczyć tę sprzeczność prawie niepojętą?

Oto zamiast deszczów, które w innych krajach dają życie wszelkim roślinom, w Egipcie zaopatruje świat roślinny w potrzebna wilgoć rzeka Nil. A gdyby rzeka ta wskutek jakichś kataklizmów kierunek swój zmieniła, Egipt natychmiast stałby się podobny do pobliskiej Sahary. — Wszelkie życie odrazu by w nim zamarło. Dlatego też zupełnie słusznie nazywają Nil ojcem Egiptu.

Jak zaś spełnia swoją rolę ten ojciec i w jaki sposób żywi swe dzieci?

Oto corocznie, w czasie od czerwca do października fale Nilu wzbierają potężnie i szukają sobie odpowiedniego ujścia. Wtenczas to otwiera się śluzy, umieszczone w potężnych tamach, zbudowanych wzdłuż rzeki, i cały kraj zamienia się niejako w olbrzymie jezioro.

Skoro zaś fale Nilu zaczną opadać, wówczas zamyka się śluzy, aby jak najwięcej dobroczynnej wody zatrzymać na tej ziemi, którą gorejące słońce opala swoim żarem przez cały rok. Wodę zatrzymuie się w dołach naturalnych oraz w sztucznie wykopanych

studniach i cysternach.

Na polach zaś pozostaje grząskie błoto, szlam, naniesiony przez rzekę, nadzwyczaj urodzajny, w który mieszkańcy natychmiast rzucają ziarno, pszenicę, jęczmień lub ryż. Obecnie plantuje się także wiele trzciny cukrowej.

Pod działaniem gorącego słońca afrykańskiego zboża szybko rosną i dojrzewają, a po żniwach, przy których rośliny zazwyczaj

wyrywa się z korzeniami,

ziemię nawadnia się ponownie, ale już sztucznie. Z dołów, stawów i cystern, w których zachowano wodę z czasu wylewu, pompuje się ją na pola. Dzieje się to najczęściej przy pomocy kieratów, podobnych do naszych maneży, które przez cały dzień obraca wół, osioł lub wielbłąd. Rzadko widuje się pompy maszynowe. Ludzie najubożsi zaś czerpią wodę ze studzień wiadrami i ręcznie wylewają ją na zaschnięte pola. Skoro zaś ziemia została odpowiednio nawodniona, następuje powtórny siew.

W takich warunkach urodzajność gleby oczywiście może sięgać tylko tak daleko, jak daleko mogą dotrzeć wody Nilu, a więc, jak daleko sięga równina.

Gdziekolwiek zaś pojawiają się góry, a chociażby niebardzo wysokie pagórki, tam natychmiast

zaczyna się martwa pustynia.

Stąd też Egipt ma dziwny kształt zewnętrzny.

Ciągnie się on wzdłuż Nilu od Morza Śródziemnego daleko na południe 900 km., aż do t. zw. Katarakt, czyli wodospadów Nilu. Jest to więc długość, która prawie równa się długości Polski z północy na południe.

Szerokość kraju natomiast ciągle się zmienia, zależnie od tego, czy góry zbliżają się, czy też oddalają od rzeki i czasami

wynosi tylko 8 km.

tak że z okna wagonu kolejowego, jadąc wzdłuż rzeki, wygodnie można dojrzeć granice zamieszkanych i uprawnych okolic.

Niezmiernie suche, pustynne powietrze Egiptu nadzwyczaj dodatnio wpływa na zdrowotność, a co zatem idzie, i na długowieczność ludności. Ponieważ przemiana materji w pozbawionem zupełnie wilgoci powietrzu dokonuje się niezwykle szybko i łatwo przez cały organizm, a przedewszystkiem przez skórę, przeto ludzie cierpiący na wszelkiego rodzaju reumatyzmy, podagry i t. p. a nadewszystko ludzie chorzy na nerki, czują się w klimacie egispkim

jak nowo narodzeni.

Gdyby nie straszliwe niechlujstwo Arabów, które przyczynia się przedewszystkiem do wielkiego rozpowszechnienia się jaglicy, czyli egipskiego zapalena ócz, a od czasu do czasu powoduje wybuch jakiejś epidemji, kraj ten małoby wiedział o licznych chorobach trapiących ludzkość.

Mimo jednak niehigjenicznego życia ludności, zwłaszcza uboższej, długowieczność mieszkańców tych okolic jest znaną. Ludzie dochodzący do setki lat,

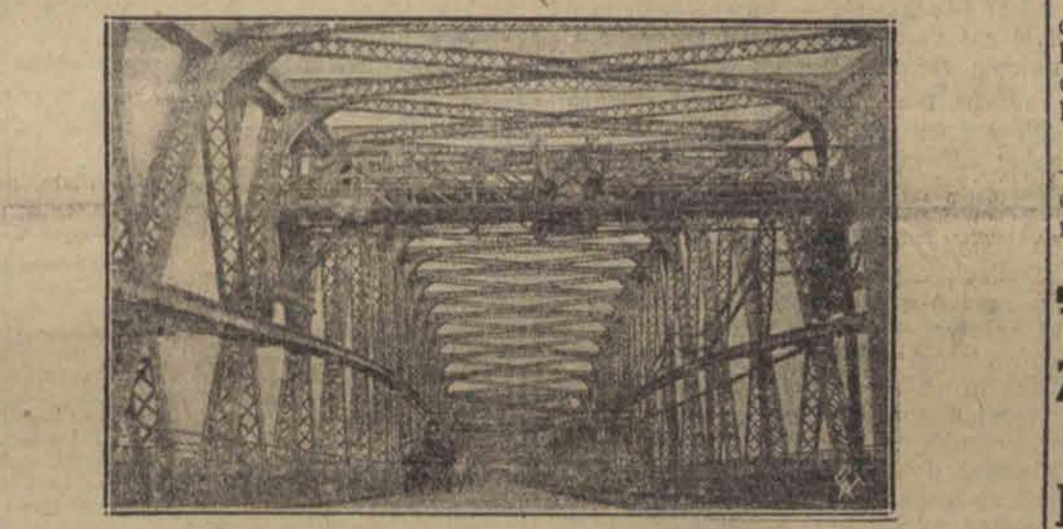
a nawet do 125 lat,

nie są tu wcale rzadkością. Nic dziwnego przeto, że w tych regjonach mogli się rodzić i żyć Matuzalemowie.

Gdzież jednak podziała się pierwotna ludność Egiptu i kim byli właściwie dawni mieszkańcy tego kraju?

R. C.

Budownictwo mostowe w Polsce.



Do najokazalszych i najpiękniejszych mostów w Polsce należy most na Wiśle w Toruniu.

Ani jeden Polak nie zginął

podczas trzęsienia ziemi w Kalifornji.

Komisarz Związku Narodowego Polskiego w Kalifornji W. J. Miller ogłosił następujący raport:

„W czasie ostatniego trzęsienia ziemi nikt z Polaków życia nie stracił ani nie został ciężko ranny. Miasta Long Beach i Compton. ucierpiały najwięcej, a to dlatego, że są prawie

całe zniszczone.

Miasto Lon Angeles, t. j. południowa część, odniosła dość poważne straty i wszystkie miasteczka pomiędzy Lon Angeles a Pacyfikiem — od Santa Barbara aż do Laguna Beach — zostały dość poważnie uszkodzone“.

Jakkolwiek cieszy nas, że z naszych rodaków nikt nie stracił życia, to jednak zaznaczyć musimy, że wielu Polaków poniosło dość poważne straty przez poskręcanie się domów, popękanie ścian, rozwalenie kominów itd. Nawet chluba naszej kolonji

„Dom Polski“ w Los Angeles został uszkodzony.

Straty poniesione przez katastrofę, są w obecnych ciężkich czasach bardzo przykre, gdyż prawie nikt nie miał asekuracji od trzęsienia ziemi i tak wielkie straty ponosić muszą sami.

Wygrany proces nieboszczyka.

Klęska Kasy Chorych.

Sąd najwyższy w Pradze rozpatrywał następującą sprawę. Ubezpieczony w Kasie Chorych urzędnik prywatny Mayer chorował przez szereg miesięcy. Leczyła go Kasa Chorych. Leczono go jednak tak niedbale, (był chory na zapalenie stawów), że wreszcie z irytacji dostał

szoku nerwowego,

a wreszcie skończył samobójstwem.

Rodzina nieboszczyka nie dawała jednak dalej spokoju Kasie Chorych i zaczęła domagać się zkolei zwrotu kosztów pogrzebu i zapomogi. Dyrekcja Kasy odpowiedziała negatywnie: „Sam się zabił, by zrobić nam na złość — nie będziemy nic płacić!“

Rodzina się zawzięła i poszła do sądu. Pierwsza instancja przychyliła się do jej zdania. Ale Kasa Chorych apelowała. W apelacji Kasa zkolei wygrała. Wreszcie w sądzie najwyższym walne zwycięstwo odniósł nieboszczyk: Proces wygrała rodzina!

MUZYKA BEZ SŁÓW...

Wyrozumiały sędzia.

Płomienny Węgier Andreas Timko, choć miał niebywałe szczęście do dam dorosłych, z któremi nie potrzebował uciekać zagranicę, tak się zakochał w piętnastoletniej Dalmatce Elżuni, że — porwał ją.

Młodym, którzy wędrowali po Tyrolu, wkrótce do oczu zajrzał głód, a niebawem — żandarm, wobec czego kochankowie znaleźli się niebawem przed sądem wiedeńskim.

I cóż się okazało? Pomijamy takie drobiazgi jak to, że Timko zrabował jakieś papiery wojskowe, by mieć na podróż z Elżunią. Ciekawszą jest jego obrona przeciw zarzutom porwania.

— Używałem tylko słów perswazji — wyznaję, że ja namawiałem, ale i ona chciała uciekać z domu i groziła mi samobójstwem.

Dziewczyna wezwana w charakterze świadka, przyznała również, że Timko

działał drogą perswazji.

— A po jakiemu mówił?

— Po węgiersku.

— A pani rozumie ten język?

— Nie panie sędzio. Ani słowa.

— A po jakiemu pani do niego mówiła?

— Po dalmatyńsku?

— A czy on zna ten język?

— Zdaje mi się, że też ani słowa.

— No, to rzeczywiście dużo mogliście zdziałać ową „perswazją“... — zauważył sędzia, nie dopytując już o prawdziwie skuteczny język perswazji tych dwojga — o język miłości.

WILLIAM LOCKE 34

BUNT ŻYCIA

Powieść. Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.

— No i cóż? — zagadnął Sypher po dłuższej chwili milczenia.

— Rozmawialiśmy ze sobą szczerze — rzekł Roland. — Nigdy z nikim tak szczerze nie mówiłem i nie wyobrażałem sobie, że w ten sposób mówić potrafię. Czy pan nie uważa, że był pan samolubny?

— Samolubny? Dlaczego?

— Był pan samolubny, prosząc Zorę, aby zaniechała wycieczki swej do Kalifornji i dla dobra pańskiej „Kuracji“ została tutaj.

— To warte było pewnego poświęcenia — odparł Sypher.

— Dla pana napewno, ale niewiadomo, czy dla niej także.

— Ależ ona wierzy w moją „Kurację“, tak samo, jak ja w nią wierzę! — zawołał Sypher.

— Sądzi pan, że wierzy w nią mocniej, niż ja, albo Hegisippe Cruchot? Gdyby tak było, napewnoby nie wyjeżdżała. Byłoby to jej świętym obowiązkiem. Nie sądzi pan chyba, że taka kobieta, jak Zora zaniedbuje kiedykolwiek obowiązków.

Sypher przetarł oczy, jakby to wszystko, co go otaczało, zasnute było gęstą mgłą. Przecież dookoła było jasno i przezroczyście. Naprzeciw niego siedział Roland Dix, który starał się go przekonać, że Zora nie miała jednak tej bezwzględnej wiary w jego „Kurację“. Czyżby tę nagą prawdę musiał mu odsłonić Roland? Zaśmiał się na samą myśl, począł znowu śpiewać panegiryki na cześć swej „Kuracji“, lecz ślepa jego wiara poczęła się chwiać nagle, jak chwieją się ściany solidnego budynku podczas pierwszego trzęsienia ziemi.

— Z jakiej przyczyny mówi pan tak o Zorze? — zapytał.

— Nie wiem — odparł Roland. — Tak mi się zdaje. Wiem, że jeżeli mój umysł jest czemś naprawdę zaabsorbowany, to dla niczego innego niema już w nim miejsca. Każdy człowiek przyjmuje zazwyczaj wszystko bezpośrednio. Gdy byłem mały, wierzyłem święcie w przeznaczenie. Wiarę tę narzucił mi mój ojciec. I ja z tą obcą wiarą wszedłem w życie. Nie chciałbym, aby ciężar obcej wiary dźwigała na swoich barkach Zora.

Tak zakończyli dyskusję, bo właściciel winiarni począł z nim rozmawiać o upale, o pustkach w Paryżu i o tych wszystkich szczęśliwych, którzy mogli sobie pozwolić na wyjazd z miasta. Przybycie dorożkarza w czerwonej liberji i błyszczącym cylindrze odwołało gospodarza do codziennych zajęć, a nasi panowie zostali znowu sami.

— Właściwie jednym z powodów tego, że chciałem się z panem zobaczyć, było pragnienie wytłumaczenia się przed panem — rzekł Sypher.

— Wytłumaczenia

— Tak. Nie myślał pan o swej książce i nie dziwił się, że nie ma pan ode mnie żadnej wiadomości?

— Nie — odparł Roland. — Gdy kończę opracowanie mego wynalazku, przestaje mnie on zupełnie interesować. Ostatnio wynalazłem nowy typ celownika. Pokażę panu model, jak pan przyjdzie do mnie do hotelu.

Sypher spojrzał na zegarek i oznajmił, że ma do załatwienia jeszcze kilka interesów. Zamierzał wyjechać pociągiem, odchodzącym punktualnie o dziewiątej.

— W każdym razie przykro mi — rzekł — że nie załatwiłem dotychczas nic z wynalazkiem pańskim. Pokazywałem wykresy pewnemu znawcy, lecz on zapatruje się na nie bardzo krytycznie. Znawcy są od tego, żeby chwalić rzeczy już wprowadzone, a zazwyczaj odnoszą się niechętnie do owych objektów. To też tymczasem zrezygnowałem i odłożyłem pańską książkę do szuflady.

— Nic nie szkodzi — zawołał Roland z zapałem. — Jeżeli pan chce zerwać nasz kontrakt, prosze mi go odesłać, a ja chętnie zwrócę panu wypłaconą mi niegdyś kwotę dwustu funtów.

Lecz Sypher zapewnił go, że nie może być mowy o zerwaniu kontraktu, uścisnęli sobie dłonie serdecznie i rozstali się, udając się każdy w swoją stronę. Roland skierował się w stronę bulwaru Raspail, Sypher zaś począł iść w zamyśleniu w kierunku ogrodu Luxembourg.

Ogromnie żal mu było Rolanda Dixa. Wrodzona dobroć nie pozwalała mu powiedzieć całej prawdy o utopji jego wynalazku. Ów znawca, któremu rozprawę przedstawił, zaczął się śmiać głośno i oznajmił, że działa wielkiego kalibru musiały być wytworem fantazji jakiegoś warjata. Flota angielska już od wielu lat posługiwała się temi działami. Więc wynalazek ten nie był wcale nowością. Sypher zamierzał w delikatny sposób przedstawić to Rolandowi, lecz po rozmowie z nim poprostu nie miał sumienia. Owych dwustu funtów nie żałował, niech mu się zdaje, że wydał je na zabawki dla biednych dzieci. Nigdy nie zażąda zwrotu tej sumy. Żal mu było Rolanda z wielu innych względów. Orjentował się doskonale w jego bezgranicznem przywiązaniu do Zory. Dlaczego właściwie ożenił się z Emmą, kochając jej siostrę? Dlaczego po ślubie mieszkają oddzielnie? A dziecko? To wszystko było dlań niewyjaśnioną tajemnicą. Litował się nad Rolandem, jak tylko litować się może człowiek samodzielny nad małem, niedołężnem stworzeniem. Zaśmiał się nagle na wspomnienie słów Rolanda, że Zora nie żywiła zbyt mocnej wiary w jego „Kurację“. Cóż taki Roland mógł o tem wiedzieć?

Idąc tak szerokiemi ulicami pustego prawie miasta, uczuł nagle dotkliwy ból na myśl, że Zora jest tak daleko. Zatęsknił za jej obecnością, za błyskiem jej jasnych oczu i za tym uśmiechem, który potrafi ukoić najcięższą nawet troskę. Brak tej kobiety coraz bardziej dawał mu się we znaki. Wstąpił do kawiarni na bulwarze św. Michała, poprosił o przybory do pisania i niby poeta, nawiedziony nagłem natchnieniem, począł pisać list do Zory, którego główną treścią były nadzieje, że krem jego potrafi zbawić armje całego świata.

Dużo miał bieganiny tego dnia i gdy wreszcie wysiadł z powozu na dworcu liońskim, uczuł nagle dotkliwy ból palca u lewej nogi. Gdy wreszcie znalazł się w wagonie sypialnym, zdjąwszy obuwie, ujrzał wielki pęcherz na palcu. Z uśmiechem triumfu sięgnął po słoiczek swego kremu, posmarował otarty palec i z rozpogodzoną twarzą ulokował się na posłaniu.

ROZDZIAŁ XIV.

Clem Sypher spał snem człowieka, gotującego się do walki. Gdy obudził się w Ljonie, czuł się, niby ranny Achilles. Noga bolała go nieznośnie i z trudem wykonywał najmniejszy nawet ruch. Chciał już podnieść się z posłania, lecz po chwili położył się na nowo. Zasnąć napowrót nie mógł. Rozsunął firaneczki w oknie przedziału, przez które wpadały do wnętrza złociste promienie słońca i, leżąc bez ruchu, obmyślał plany dalszej kampanji. Im dłużej myślał, tem prostsze wydawało mu się to wszystko. Był pewny, że reklama, jaką postanowił przeprowadzić dotrze do wszystkich miast europejskich. Przecież do tej pory wiodło mu się znakomicie. Przed oczami wyobraźni przesuwały się postacie wyższych urzędników rozmaitych ministerstw wojny, urzędników olśnionych zbawiennem działaniem jego kuracji, darzących go pełnym uprzejmości uśmiechem i udzielających swych pełnych nadziei przyrzeczeń. Przebiegł już myślą wszystkie stolice państw Europy aż wreszcie dotarł do Turcji. Kogo znał w Turcji? Niegdyś poznał w Monte Carlo niejakiego Musurusa Beya, gdy w Kasynie użyczył mu ognia od papierosa. Zasadniczo trudno to było nazwać znajomością. Mniejsza z tem, gwiazda powodzenia jaśniała srebrzyście na firmamencie wyobraźni Clema Syphera. Jak Bóg zechce, to pozna jakiegoś znakomitego Turka nawet w Genewie. Poprawił się na posłaniu i uczuł znowu dotkliwy ból w nodze.

Gdy po kilkunastu minutach począł się ubierać, dłuższą chwilę zajęło mu włożenie buta, który wcisnął z prawdziwą trudnością, a gdy pociąg zatrzymał się w Genewie i Sypher wysiadł na peron doszedł do wniosku, że każdy krok sprawia mu ból coraz dotkliwszy.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Według notowań inspekcji handlowej ceny na targowiskach warszawskich w ostatnim tygodniu uległy zniżce o 0.2 proc. W okresie tym przybyło do Warszawy 6.494 wozów z żywnością.

* * *

Pewna firma stara się o zezwolenie na postawienie w Warszawie w niektórych miejscach specjalnych urządzeń dla rowerów, gdzie rower mógłby być oddany pod opiekę za niewielką opłatą.

* * *

Zniżkę cen gazu należy uważać za przesądzoną. Przeprowadzono kalkulację cen gazowni w miastach. Zarządzona będzie zniżka cen zastosowana indywidualnie do gazowni. Jednocześnie zmienione będą ceny wynajmu gazomierzy we wszystkich miastach. Pozyskane przez władze dane wykazały ogromną rozpiętość cen wynajmu gazomierzy w różnych miastach Polski. Najdroższem miastem okazała się Warszawa.

* * *

Do mieszkania p. Ewy Rudzikowskiej przy ul. Leszno 73 przybyła jakaś żebraczka, która korzystając z chwilowej nieuwagi Rudzikowskiej zabrała jej 6-miesięcznego synka i zbiegła. Zrozpaczona matka zaalarmowała policję. Ustalono, że złodziejka dziecka jest nigdzie niemeldowana Wanda Szepnerowa, kilkakrotnie już karana za kradzież dzieci, które następnie wynajmuje żebrakom. Zbrodniczej żebraczki dotychczas nie udało się ująć.

* * *

Do dnia 15 kwietnia wydział ewidencji ludności ma ostatecznie uporządkować rejestr mieszkańców. Karty rodzinne, zawierające dane o każdym mieszkańcu stolicy, ułożone są w sposób ułatwiający odnalezienie każdego nazwiska. Każdy zapis w karcie rodzinnej posiada dokumentalne znaczenie tylko wówczas, jeżeli w archiwum rejestru jest dokument, przewidziany ustawowo. Przedstawianie takich dokumentów, a więc: metryk urodzenia, wypisów z aktu ślubnego, wyciągów z dawnych ksiąg ludności stałej, odpisy dyplomów, odbywa się bez przymusu przez osoby, którym zależy na otrzymaniu wypisu z rejestru posiadającego moc prawną. Przymus składania dowodów, narazie nie jest przewidywany.

* * *

W najbliższych już dniach na scenie teatru Kameralnego pod dyrekcją Karola Adwentowicza ukaże się znakomita sztuka Rentelejmona Romanowa pod tyt. „3 pary jedwabnych pończoch". Do premiery grana będzie dowcipna satyra Pagnola p. t. „Handlarze sławy" oraz rewelacyjna sztuka „Dziewczęta w mundurkach".

* * *

W teatrze „8 min. 30" w dalszym ciągu grana jest z wielkiem powodzeniem prześliczna operetka Oscara Straussa pod tyt. „Kobieta, która wie czego chce" w opracowaniu literackiem Leopolda Brodzińskiego i Juljana Krzewińskiego, z p. Heleną Makowską w roli tytułowej i pod kierunkiem reżyserskim p. Witolda Zdzitowieckiego.

Żona nie chce mieć męża-szpiega.

Ostatnia sensacja małego miasteczka.

Ze Starogardu donoszą:

Czternastotysięczne miasto Starogard żyje po wielkomiejsku. Niema prawie dnia, żeby nie było jakiejś niezwykłej sensacji. Trudno! Małe miasto, posiadające własną „mińską dzielnicę" z nocnemi zabawkami i mordami, „wytrawnych" kasiarzy i złodziei, ba! nawet knajpę, finansowaną przez miejscowych „gangsterów", w której zbierają się szpiedzy, damy z półświatka i ludzie nic nie robiący, a żyjący na wielką stopę, musi kipieć jak krater niespokojnego wulkanu. Rezultatem tego wielkomiejskiego życia są sensacyjne rozprawy sądowe, nieraz

przy zamkniętych drzwiach..

Taka właśnie tajna rozprawa toczyła się przez 10 dni przed sądem okręgowym przeciwko kupcowi Juljanowi Dembkowi ze Starogardu, oskarżonemu o zdradę państwa. Dembek nietylko był spowinowacony ze szpiegiem Plittem, którego jest szwagrem, ale nawet łączyły go z nim nici szpiegowskie. W rezultacie Dembek skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Żona skazanego, dowiedziawszy się o wyroku, wniosła natychmiast o rozwód i zmianę nazwiska, a temsamem cała sprawa stała się jeszcze bardziej sensacyjna.

KRATECZKI.

FABRYKANT ŻARÓWEK.

Oryginalny zawód.

Jednym z niezłych wynalazków ludzkości jest sen. Człowiek kładzie się do łóżka, myśli o tem i o owem i nagle, nie wiedząc nawet kiedy, traci świadomość, przytomność, wyczucie rzeczywistości, słowem — zasypia. Dlatego właśnie o wielu instytucjach publicznych mówi się, że śpią.

W czasie snu człowiek wykonuje dwie funkcje: odpoczywa i śni. Przesuwają się w jego mózgu rozmaite widziadła, obrazy, sceny, mamidła. W tym okresie życia człowiek jest najszczęśliwszy, bowiem byle bęcwał może być we śnie maharadżą posiadającym olbrzymie skarby, każda brzydka, zezowata, piegowata, chuderlawa, kulawa i garbata dziewica może być królową piękności, każdy może mieć gotówkę. Jeden mój znajomy miał nawet niesamowity sen, w którym śniło mu się, że przyszedł do niego „delegat" rejenta z protestem wekslowy i on go we śnie natychmiast, odrazu, gotówką zapłacił. Weksel był przytem na pokaźną sumę 30 złotych. Ten mój znajomy do dzisiejszego dnia nie może zapomnieć owego snu. Jest przejęty i wzruszony. Każdemu spotkanemu znajomkowi opowiada:

— Wyobraź pan sobie, że ja momentalnie, już zaraz, wykupuję swoje weksle.

Chłop dostał poprostu manji prześladowczej.

Sen jest rzeczą bardzo miłą i wygodną. Nie trzeba z nikim rozmawiać, a nawet ci, którzy mówią przez sen, rozmawiają przecież tylko ze sobą. Zresztą takie gadanie przez sen jest dla ludzi żonatych bardzo niebezpieczne. Powiesz, bracie przez sen: Halu moja droga, a żona, której na imię akurat Marja, budzi cię z krzykiem i biciem, że niby ją zdradzasz, że jesteś łajdak i wogóle też łobuzem i td. Dlatego należy wybierać sobie zawsze kochanki noszące takie same imię jak i żona. Wtedy człowiek może bezpiecznie gadać przez sen od nocy do rana. Bo jeśli nawet co noc człowiek będzie szeptał sennie: Katarzyno ukochana! — może się zawsze łatwo wytłumaczyć, że miał na myśli swoją żonę. A więc ludzie, mający żony Zofje mogą się kochać tylko w Zofjach, mężowie Jadwig — w Jadziach i td. Nieszczęśliwi są mężowie, posiadający żony o wyszukanych imionach: Kunegunda, Pulcherja, Głafira, Grażyna, Ilona, i tp. Młodzi ludzie! żeńcie się tylko z kobietami o pospolitych, częstych imionach. Najbardziej nadają się do tego celu Marje, Janiny, Zofje, Jadwigi, Ireny.

Rzecz prosta, może się zdarzyć, że nasza chwilowa ukochana nazywa się jednak inaczej, niż żona. W takim wypadku istnieją dwie drogi wyjścia: albo nie kochać się w kobietach obcoimiennych, albo też kazać jej zmienić imię na takie, które nosi żona.

Najlepiej jednak nie kochać się tak mocno, aby aż przez sen wymieniać imię kobiety, która w gruncie rzeczy nie różni się przecież niczem od wszelkich innych kobiet.

NA SCHODACH.

Takich zmartwień nie miał 21-letni Józef Filipczak, po pierwsze dlatego, iż jest — zdaje się — kawalerem, następnie zaś dlatego także, że ma on zmartwienia zupełnie innego rodzaju.

Józio, powiedziawszy szczerze jest człowiekiem dziwnym. Upodobał on sobie dziwnie klatki schodowe, a raczej to wszystko, co się w klatkach schodowych znajduje. Gdy więc wlazł na schody jakiegoś domu, a na tych schodach nikogo nie było, Józio szybko zgrabnie i wprawnie ściągał żarówki, spluwaczki i tp. To „i t. p." jest tylko zwrotem retorycznym, gdyż na schodach prócz żarówek i spluwaczek nic więcej niema. Dawniej bywały domy, w których na schodach znajdowały się również dywany, ale dzisiaj można te rzeczy zobaczyć jeszcze tylko na filmach, i to nie krajowych.

Dnia 27 lutego Józio znalazł się na schodach domu nr. 70 przy ulicy Sienkiewicza i już właśnie sięgał po czwartą żarówkę i trzecią spluwaczkę, gdy nagle natknął się na właściciela domu, który Józia przytrzymał a następnie oddał w ręce policji.

Sąd Grodzki skazał Józefa Filipczaka na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

„KRÓLOWA NOCY".

Upadek pięknej dziewczyny.

Podobnie, jak świat przestępczy, półświatek dzieli się na różne kasty i klasy. Aczkolwiek wszystkie panienki lekkich obyczajów mają jednakowe czarne książeczki zaopatrzone w swe podobizny, to jednak istnieją między niemi wielkie różnice. W biurze sanitarno-obyczajowem są podzielone na t. zw. „kapeluszowe" i „chusteczkowe".

Do pierwszej kategorji należą t. zw. „hrabiny" i „primadonny". Do drugiej najgorszy typ ulicznic, które wałęsają się po podejrzanych zaułkach miasta. Marzeniem „chusteczkowej" ulicznicy jest zrobienie karjery i

awansowanie na „primadonnę"..

Aby stać się nią, trzeba przedewszystkiem dostać trochę forsy na elegancką garderobę gdyż w przeciwnym razie wstęp do nocnych kawiarni jest nie do pomyślenia. Nie dziw tedy, że taka ulicznica robi wszystko, aby „zarobić" na elegancki strój, dopuszczając się nawet kradzieży na szkodę przygodnego amanta. — Przed sędzią grodzkim stanęła właśnie jedna z wielu takich chusteczkowych damulek, Jadwiga Simpak, oskarżona o kradzież.

Przew.: (do oskarżonej): Wiele lat Simpakówna liczy? — Osk.: Wyglądam na 35 ale liczę dopiero 28 lat. — Przew.: Simpak oskarżona jest o to że w nocy z 20-go na 21-go lutego b. r. wykradła z kieszeni Józefa R., magistra farmacji portfel, zawierający 282 zł. i 4 dolary. Proszę opowiadać jak to było?

Osk.: Kręciłam się w parku Kościuszki. Była godzina 1-sza po północy. Nadszedł poszkodowany. Był pijany. Zaczepiłam go. Poszliśmy do „krzaków".. Zapłacił jednego złotego i odszedł. Przysięgam, że portfelu nie zabrałam. Zapewne zgubił portfel po drodze, bo w kilka chwil później wrócił obwinił mnie o kradzież i wezwał posterunkowego, który sprowadził mnie do komisarjatu. Mimo, że nie znaleźli mnie pieniędzy, trzymali mnie przez miesiąc w areszcie.

Przew.: Czem byli rodzice Simpakówny? — Osk.: Matki nie znałam. Odumarła mnie gdy byłam jeszcze dzieckiem. Ojciec był rzeźnikiem, bardzo mnie kochał, do szkoły posyłał. Ale zmarł, gdym liczyła 16 lat. Zostałam sama na świecie. Nie mając środków do życia, poszłam na ulicę.

Byłam piękna.

Zarabiałam bardzo ładnie. Ubierałam się wytwornie. Nazwali mnie „królowa nocy".

Przew.: A co dalej? Osk.: Byłoby wszystko w porządku ale w ostatnich latach wpadłam w ręce niebezpiecznego sutenera, który znęcał się nade mną w bestjalski sposób, zabierał mi każdy zarobiony grosz, aż wreszcie sprzedał moje mieszkanie wraz z urządzeniem. Od tego czasu upadałam coraz niżej aż potoczyłam się na dno... Przyjaciela mego aresztowano pod zarzutem współudziału we włamaniu. Wprawdzie obecnie marzeniem mojem jest zarobić na toalety, ale przysięgam, że nigdy nie chwytałam się „nieuczciwych" zarobków. — Przew: Poszkodowany twierdzi z całą stanowczością że Simpak go okradła. — Osk: (oburzona) to wierutne kłamstwo, gdybym chciała kraść miałabym już majątek.

Po zeznaniach mgra R., który obciążył oskarżoną, sąd skazał Simpakównę na 6 tygodni aresztu, wliczając jej okres przebywania w areszcie śledczym.

Wybuch gazów terpentynowych w piwnicy.

Jeden chłopiec zabity, drugi poraniony.

Z Poznania donoszą:

W drogerji znanego kupca p. Marjana Sowińskiego przy ulicy Marsz. Focha 47 wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek, który poruszył całą dzielnicę Świętołazarską. Mianowicie wskutek zapalenia się masy froterowej utracił życie zatrudniony we wspomnianej drogerji jako posłaniec

16-letni Tadeusz Albrecht

(ul. Gąsiorowskich 2) a śpieszący mu z ratunkiem pomocnik drogeryjny, 18-letni Edmund Frankosz (ul. Marszałka Focha 31) doznał poparzeń na twarzy i rękach.

Właściciel drogerji, p. M. Sowiński nastawił w składzie parafinę i wosk w celu przetopienia ich na froter. Po przegotowaniu masy na aparacie gazowym, p. Sowiński zgasił ogień i udał się na obiad, zabraniając swemu personelowi prowadzenie jakichkolwiek prac przy gotowaniu zaprawy. Podczas nieobecności właściciela, posłaniec drogerji Albrecht zapalił aparat gazowy, na którym znajdował się

garnek z zaprawą.

W chwilę potem w niewyjaśniony dotychczas sposób zapaliła się odporna zwykle na ogień masa, a przerażony zapewne skutkami nieposłuszeństwa chłopiec usiłował ukryć garnek z palącą się masą w piwnicy. W słonce pomiędzy piwnicami, zaopatrzonemi w żelazne drzwi, chłopiec prawdopodobnie upadł i wówczas pod pokrywą garnka nastąpił wybuch nagromadzonych tam, zdaje się, gazów terpentynowych, przyczem chłopiec poniósł śmierć wskutek zaduszenia. Wypadek ten zauważył pomocnik drogeryjny Frankosz, który pobiegł do piwnicy, aby ratować Albrechta, został jednak poparzony na rękach i twarzy.

Na miesce wypadku przybyła miejska straż pożarna, która po nałożeniu masek weszła do piwnicy i wydobyła zwłoki Albrechta. Pozatem stwierdzono u Albrechta opalenie ucha i włosów oraz spodni, Frankosza ze względu na lekkie stosunkowo obrażenia pozostawiono w leczeniu domowem, a zwłoki tak tragicznie zmarłego chłopca przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla Komunik. lotn. 11.57 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport 15.15 Kom. gospodarczy 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sport. 15.35 „Wśród książek" — omówi prof. H. Mościcki 15.50 Ulubione melodje z opt. „Statek komedjantów" 16.20 Odczyt dla maturzystów (Dział Historja). 16.40 „Piękno ludu rumuńskiego" — wygł. p. Dusza Czara. 17.00 Popołudniowy koncert symfoniczny. W przerwie komun. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Wyspiański" 18.20 Wiadomości bieżące. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Sprawa nawożenia i nawozów na kursach im. „Staszica" — wygł. dyr. St. Leśniewski. 19.30 Felieton muzyczny p. t. „Z poza kulis codziennej pracy wielkiego artysty" (O Paderewski), wygłos. Henryk Opieński 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy 20.00 Koncert popularny. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.00 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.45 Kwadrans literacki — St. A. Radek: opowiadanie z dziejów naszej martyrologji p. t. „W Orłowskiej katordze". 22.00 Recital śpiewaczy Elzy Brems. 22.30 Muzyka taneczna 22.55 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna

YVES PASCAL.

Nenufary.

Jan-Paweł trzymał w ręku swoją książkę. Przyciskał ją do serca, wyciągał ją przed siebie, przyglądając się jej z perspektywy, mrużąc oczy, jak malarz przed obrazem, a w gruncie rzeczy był wzruszony do łez.

Po dedykowaniu swego dzieła „z szacunkiem" i „wdzięcznością" różnym ludziom, dla których nie odczuwał ani wdzięczności, ani szacunku, cieszył się niem w samotności, jak młoda matka raduje się z pierworodnego dziecięcia. Lubował się tytułem: „Żar ciała" i z uznaniem wspominał wydawcę, który w ten sposób przemianował jego utwór.

Jan-Paweł miał lat dwadzieścia pięć, czułe spojrzenie, ładne, jakkolwiek trochę za wysokie czoło, i włosy jasne, jak młoda dziewczyna. Pisał powieści, t. j. napisał jedną powieść, bo tak nakazywał prąd czasu, lecz gdyby urodził się w dwadzieścia lat wcześniej, pisałby wiersze. Obecna powieść jego była prostą historją miłości, która odegrać się miała całkowicie na prowincji. Przyszły mu jednak skrupuły, że wobec stu kilometrów odległości od stolicy bohaterka jego nie znała Paryża, i zdecydował się zaznajomić ją z tem miastem. Dzięki eskapadzie tej damy, czytelnicy znaleźć mieli w powieści to, co lubią — tak przynajmniej sądził Jan-Paweł i jego wydawca — t. j. Paryż, pełen tandety, łatwych kobiet i murzyńskich zespołów jazzowych; miasto — miraż, którego sercem był Montparnasse.

— Oczywiście, nie jest to powieść dla podlotków, — rzekł Jan-Paweł.

Powinien był powiedzieć: „nie jest to już.."

W założeniu bowiem książka ta była czysta, spokojna, tchnąca świeżością młodości. Później dopiero, dla usprawiedliwienia jej zmienionego tytułu Jan-Paweł dodał dziesięć kartek. Ale jakich!... Pozwalą one krytyce napomknąć o „godnej pochwały śmiałości" i t. p. I tych kartek tylko szukać będą ciekawi, przeglądając książkę na wystawie księgarza. Jan-Paweł przeczytał je raz jeszcze z dumą, podobną do zadowolenia wyrostka, który czuje się „dorosłym", gdy zetknął się po raz pierwszy z realnym brudem życia. Co do wydawcy, oświadczył, że dzięki tym kilku kartkom, inspirowanym przez niego, czuje się „prawie" zadowolony.. Nic dziwnego: inaczej, biedak, straciłby może swoje pieniądze... Jan-Paweł zaś czuł się trochę zawstydzony, nietyle, może, z powodu tych dziesięciu kartek, ile z tego, co w książkę włożył z własnej istoty... wszystkich lirycznych i naiwnych jej szczegółów...

Ogarnęła go jeszcze nowa obawa. Jak za czasów swych młodzieńczych psot szepnął z trwogą:

— A co powie na to mama?

Ach! tak, matka Jana-Pawła, ładna kobieta o czarnych oczach i białych włosach, wysmukłej jeszcze sylwetce. Była inteligentna i subtelna i Jan-Paweł, jedyna miłość matki owdowiałej w młodym wieku, czuł się zgóry rozgrzeszony. Ale co jednak powie na te dziesięć kartek mamusia, nie odznaczająca się wprawdzie pruderją, ale niechętnie spoglądająca na wszelki cynizm i przechwałki... Z pewnością już przeczytała całą książkę i powita jej autora spojrzeniem jasnem, lecz karcącem.

— Cóżeś to napisał? Ładne rzeczy!

Jan-Paweł z pośpiechem wskoczył do taksówki, a podając szoferowi numer i ulicę, gotował swą obronę.

— „Trzeba iść z prądem czasu, mateczko najdroższa!"

Dom, do którego wszedł, należał do epoki już odległej, zarówno jak i schody o łagodnym spadku z piękną swą poręczą. Pomimo licznych zmian w urządzeniu pokoju, salon zachował swój swojski wygląd z meblami rodzinnemi. Na antycznym stoliku obok czary z pierwszemi fiołkami, leżała powieść Jana-Pawła: „Żar ciała".

— Ach! jaką radość sprawiła mi twoja książka, mój chłopcze!

Jan-Paweł zerknął na książkę: kartki były rozcięte do końca. Przeczytała zatem wszystko, nawet słynne dziesięć kartek.

— Czy wiesz, że jest to bardzo ładne? Pełne serca i poezji. Odzwierciedla mi całą twoją istotę.

Nic nie udawała. Jej piękne, tak młode jeszcze oczy lśniły radością. Była, naprawdę, najbardziej finezyjną, najpobłażliwszą z matek...

— Wiesz, ta scena w sadzie i spacer nad rzeką — to wywczasy nasze, spędzone u cioci Zuzi w Vernon. Ojciec twój żył wtedy jeszcze... To dzieciństwo twoje i młodość moja.

Przypominam sobie: ogród — cienisty i wielki — ciągnął się do samej Sekwany. W sadzie dojrzewały najmłodsze renklody świata. Dom był niski przysadzisty, otoczony puszystemi kępkami astrów, kwitnących na schyłku lata... W powieści ogród zamienił się w park, a dom stał się pałacem. Lecz zachował się koloryt całości, fluid uroku, czar światła i cieni, nawet smak owoców...

— Poznałam również wzór twojej Sylwji... to mała Mariette, prawda? Zaznaczyłeś nawet dźwięk jej śmiechu, włosy związane w złoty pęk... Mała Mariette? Istotnie, gdy przyjeżdżał do cioci Zuzi na wakacje, bawił się z małą Mariette. Ale żeby zaraz identyfikować ją z Sylwją! Że też nie można nawet napisać śmiałej powieści bez tego, by wbrew własnej woli nie wślizgnęła się doń towarzyszka lat dziecięcych z piskliwym głosikiem i włosami, związanemi w złoty pęk na czubku głowy.

— A ileż to wspomnień dla nas obojga wskrzesa twoja książka! — rzekła jeszcze matka. — Wspomnień, które zaginąć mogły. Wspominasz — naprzykład o tej stojącej wodzie (nazywasz ją stawem) czarnej i gęstej, której lękałam się zawsze, o ile nie odpowiadałeś odrazu na moje wołania. Rosły na niej kwiaty cudowne, najpiękniejsze nenufary, białe jak śnieg...

Bez słowa odpowiedzi, Jan-Paweł czuł głuchą irytację i wstyd, nie pojmując, skąd pochodził. Czy dlatego, że napisał książkę tak odrębną od tej, którą napisać pragnął? Matka jego było zanadto naiwna, albo też drwiła z niego... Musiał więc pierwszy napomknąć o śmiałych dziesięciu kartkach...

— Jakich to, mój drogi?... Ach! tak. O tem małem wypracowaniu na temat erotyzmu! Och! mój drogi chłopcze! Zajmuje to tak mało miejsca w twej powieści!

Uśmiechnęła się i figlarny błysk zalśnił w jej oczach. Ładną ręką dotknęła ramienia syna.

— Nie żenuj się z powodu tych kartek, mój mały. Pisze się je tak, jak szminkują się dziś uczciwe kobiety: dla mody. Bądź spokojny: nikogo nie oszukają...

Zlekka odwróciła głowę. Głos jej wydawał się daleki:

— Nie obawiam się już, byś wpadł do stojącej wody...

I Jan-Paweł także nie czuł tej obawy. Zapomniał o swojej książce i uciszył dziecięcą dumę. Słuchał głosu matki, gdy mówiła mu o przeszłości, zrywając wspomnienia, jak kwiaty — białe nenufary z ciemnej toni zapomnianych lat.

Tłum. L. M.

SPORT.

Ruch „wygarbował skórę” Garbarni.
Wyniki meczów ligowych.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w grupie zachodniej pierwsze dwa tegoroczne mecze ligowe. Mecze te przyniosły sensacyjną porażkę Garbarni w spotkaniu z Ruchem oraz spodziewane zwycięstwo Cracovji nad benjaminkiem ligi Podgórzem. Szczegóły tych meczów są następujące:

Wielkie Hajduki:
Ruch—Garbarnia 6:0 (2:0).

Przez cały czas Ruch miał zdecydowaną przewagę. Przewaga ta była w drugiej połowie przygniatająca. Ruch wykazał w pierwszym tym meczu ligowym doskonałą formę, zaś wszyscy gracze byli doskonale dysponowani fizycznie. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Gemza 3, Badura, Urban i Gwóźdź po 1. Sędziował p. Gruszka.

Kraków.
Cracovia—Podgórze 3:0 (2:0).

Cracovia z miejsca narzuciła gwałtowne tempo czem zaskoczyła zupełnie nierutynowane w grach ligowych Podgórze. Już w pierwszych 8-miu minutach Cracovia potrafiła zdobyć dwie bramki (jedną samobójczą i jedną przez Kossoka). Stopniowo Podgórze otrząsło się z przewagi przeciwnika, jednak pod bramką atak jego gubił się i nie mógł nic zdziałać. W drugiej połowie techniczną przewagę nadal na giej pölowie techniczną przewagę nadal ma Cracovia i w 30 minucie zdobywa bramkę przez Malczyka. Sędziował p. Sznajder. Widzów 3 ty

Dwie bramki Durki.
Zwycięski mecz Ł.K.S-u.

W dniu wczorajszym odbył się na stadjonie ŁKS-u pierwszy mecz drużyn ligowych w naszem mieście ŁKS-u i Legji warszawskiej, który został rozegrany jako spotkanie towarzyskie. Mecz ten wzbudził słabe zainteresowanie. Po ciekawym przebiegu

zwyciężył ŁKS,

który uzyskał prowadzenie już w pierwszej połowie ze strzału Durki.

Po przerwie gra jest b. zażarta przyczem oba zespoły uzyskują po bramce, dla ŁKS-u znów Durka a dla Legji Szaller. W ŁKS-ie wyróżnili się Frymarkiewicz, Fliegel, Welnic i Durka zaś w Legji Martyna, Przeździecki i Nawrot. Sędziował p. Pietsch. Ostateczny wynik 2:1 (1:0).

—oOo—

14 bramek piłkarzy klasy A.
Początek dość dobry.

W sobotę i niedzielę odbyły się w Łodzi pierwsze mecze o mistrzostwo klasy A przebieg których był następujący:

ŁKSIb - Hakoah 3:1 (1:1). Mecz powyższy rozegrany w sobotę na boisku DOK zakończył się zwycięstwem ŁKS-u Ib aczkolwiek przez pierwsze pół godziny Hakoah miał znaczną przewagę. Pierwsza połowa meczu przynosi każdej z drużyn po bramce. Dla Hakoahu zdobył ja Joskowicz zaś dla ŁKS-u Urbaniak. Po przerwie Hakoah gra znacznie gorzej a poszczególni zwodnicy wykazują przemęczenie: wykorzystuje to ŁKS narzuca ostre tempo i opanowuje sytuację często strzelając na bramkę Hakoahu gdzie Rapoport broni tym razem niepewnie. W rezultacie ŁKS zdobywa dwie dalsze bramki przez Urbaniaka i Stepińskiego i mecz kończy się wynikiem 3:1 dla ŁKS. Sędziował p. Stepień. Widzów 2 tysiące.

WKS—Wima 3:2 (1:1).

Wczorajszy mecz WKS-u z Wimą rozegrany na boisku przy ul. Rokicińskiej miał przebieg b. ciekawy. Do przerwy Wima gra niezwykle ambitnie i ma więcej z gry niż WKS. Walter zdobywa dla Wimy prowadzenie po ładnej kombinacji całego ataku. WKS wyrównuje przez Stolarskiego a dalsze obopólne wysiłki nie przynoszą już do końca połowy zmian. W drugiej części meczu gra toczy się

ze zmiennem szczęściem.

Jednak atak WKS jest bardziej skuteczny w sytuacjach podbramkowych i zdobywa jeszcze dwie bramki przez Lenarta podczas gdy Wima rewanżuje się drugą bramką. Ostatecznie zwyciężył WKS w stosunku 3:2 (1:1). Sędziował p. Wardęszkiewicz.

Turyści—Widzew 4:0 (1:0).

Widzew wykazał brak formy i ustępował znacznie Turystom którzy w drugiej połowie grali b. dobrze. Drużyna robotnicza w pierwszej połowie nadrabiała swe braki ambicją jednak w drugiej opadła na siłach. Bramki dla Turystów zdobyli: Nykiel 2, Klimczak i Królasik po 1. Sędziował p. Otto.

ŁTSG— Makabi 1:0 (0:0).

Pierwszy mecz rozegrany przez Makabi o mistrzostwo z ŁTSG. wypadł dla drużyny żydowskiej nadspodziewanie korzystnie. Swemu silnemu przeciwnikowi przeciwstawiła Makabi niezwykle

twardy opór

i sama nawet miała wiele b. dogodnych sytuacyj podbramkowych. Do przerwy wynik utrzymuje się bezbramkowy. Po przerwie decydującą bramkę zdobywa ŁTSG z rzutu karnego egzekwowanego przez Palczewskiego w 15 min. Wysiłki Makabi w celu wyrównania spełzły na niczem. Sędziował p. Lange.

Półminutowy przystanek
na stacji Kolumna-Łask.

Łódź, 3 kwietnia. Od niedzieli pociąg osobowy odchodzący ze stacji Łódź-Kaliska w kierunku Poznania zatrzymuje się na pół minuty na stacji Kolumna—Łask. Zmiana ta ma na celu udogodnienie mieszkańcom Łodzi w poszukiwaniu letnisk. Pociąg ten zatrzymywać się będzie na stacji Kolumna—Łask przez całe lato.

RING NA SCENIE.
Mistrzostwa bokserskie Związku Strzeleckiego.

Odbywające się w naszem mieście i trwające już od 30 marca b. r. — mistrzostwa bokserskie Polskiego Związku Strzeleckiego, zostały w dniu wczorajszym zakończone finałami, i wyłonieniem mistrzów na rok 1933

w poszczególnych wagach.

Do finałów zakwalifikowało się 7 par od muszej do półciężkiej, finały odbyły się w Scali. Ogółem do mistrzostw było zgłoszonych i stanęło do walk około 60 zawodników, ze wszystkich okręgów Związku Strzeleckiego. Poziom sportu bokserskiego, reprezentowany przez tych zawodników, z małemi wyjątkami, był wysoki. Może nie reprezentowali oni tak wysokiej techniki, jak nasza czołowa extraklasa bokserska, lecz wnosili do walki, prócz nieprzeciętnych walorów to, czego czołowym bokserom właśnie brak: chęć zwycięstwa, zapał, zaciętość do walki, serce i

świetną kondycją fizyczną!

To też obserwując przebieg poszczególnych walk, a zwłaszcza finałów, czasem mimo pewnych niedociągnięć technicznych — z przyjemnością podziwiało się boks — ten sport silnej pięści — w wydaniu reprezentantów Związku Strzeleckiego.

Specjalnie zaś należy wyróżnić poszczególnych mistrzów, którzy dzięki swoim walorom, poprzez mordercze walki ćwierćfinałów, i półfinałów, a w końcu finałowe poprzez grad stalowych uderzeń, nieraz morderczego nawet tempa — potrafili wytrwać, zdobywając zaszczytne tytuły mistrza Polski Związku Strzeleckiego!

Tacy zawodnicy jak bokser wagi koguciej „Jaś”, jak reprezentant wagi piórkowej z Poznania — Stępniak czy też półśredniej — Konieczny ze Śląska, stanowili bezsprzecznie elite mistrzostw, reprezentując nawet b. wysoki poziom sportu pugilatorskiego.

Zwycięstwa w finałach w poszczególnych wagach i tytuły mistrzów Z. S. na rok 1933 zdobyli:

WAGA MUSZA.

Wysocki (okręg Półn.) — Frenkiel (Warszawa). Zwycięża po ładnej walce na punkty Worecki.

WAGA KOGUCIA.

Już w pierwszej rundzie, doskonale zapowiadający się „Jaś” (Północ) odnosi przekonywujące zwycięstwo nad Grabowskim (Toruń).

WAGA PIÓRKOWA.

Chmiel (Północ) — Stępniak (Poznań). Chmiel agresywniejszy i lepszy w zwarciu, ulega rutynowanemu Stępniakowi na punkty.

WAGA LEKKA.

Skrobek (Łódź) — Wrechliński (Warszawa). Obaj zawodowcy operują b. silnem ciosem. Przez dwie rundy walka wyrównana, w trzeciej rundzie nieznaczna punktowa przewaga warszawiaka zadecydowała o jego zwycięstwie.

WAGA PÓŁŚREDNIA.

Budzyński (Lublin) — Konieczny (Śląsk). Obaj zawodnicy — to bokserzy naprawdę o żelaznej pięści i szalonej kondycji fizycznej. Walka obfituje w grad piorunujących ciosów, z początku wyrównana. Pod koniec 2 rundy uwidacznia się nieznaczna przewaga Ślązaka. W 3 rundzie doskonały taktyk — Konieczny, skutecznie finisuje i wygrywa zasłużenie na punkty.

WAGA ŚREDNIA.

Po nieznacznej przewadze w 2 rundzie i przewadze w 3 rundzie, zwycięstwo na punkty odnosi Kuropatwa (Łódź) nad Piątkiem (Śląsk).

WAGA PÓŁCIĘŻKA.

Młynarski (Północ) — Strzelec (Warszawa). Po 2 wyrównanych rundach, w 3 rundzie lepszy punktowo Strzelec, wygrywa zasłużenie na punkty.

Sędziował w ringu p. Kordasz.

Organizacja zawodów wzorowa. Zainteresowanie stosunkowo duże.

Po zawodach wręczono zawodnikom piękne nagrody.

Sport w kilku słowach.

(—) W dalszym ciągu mistrzostw szermierczych Polski w dniu wczorajszym w Warszawie, tytuł mistrza Polski w szpadzie zdobył znany olimpijczyk Segda przed Suskim i Frydrychem. We florecie, finały którego odbyły się uprzednio, tytuł mistrza zdobył Frydrych, przed kpt. Segdą i por. Kuźnickim z Łodzi.

(—) Odbyło się w Warszawie doroczne Walne Zebranie Polskiego Związku Łyżwiarskiego, przyczem na prezesa nowego zarządu obrano p. gen. Witkowskiego, zaś na wiceprezesów pp. Nowakowskiego i mjr. Gebla.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Łodzi następujące mecze o mistrzostwo klasy A: w sobotę „derby” klubów żydowskich: Makkabi—Hakoah i w niedzielę: ŁKS—ŁTSG, WKS—Strzelecki KS. i Turyści—Wima.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędą się w grupie zachodniej dwa następujące mecze ligowe: w Krakowie: Wisła—Ruch i w Poznaniu: Warta—Podgórze.

(—) W najbliższą niedzielę dnia 9 bm. nastąpi otwarcie oficjalne sezonu ŁOZLA biegami naprzełaj. Biegi te odbędą się z boiska ŁKS-u dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych oraz dla kobiet. Dystans dla zawodników stowarzyszonych wyniesie około 3 klm, dla niestowarzyszonych około 2,5 klm, i dla kobiet 1.200 m. W zawodach wezmą udział najlepsi biegacze lokalni.

(—) Odbyły się wiosenne zawody strzeleckie ŁKS-u broni małokalibrowej na odległość 50 m. z trzech postaw. Pierwsze miejsce zajął Michalski osiągając 557 p. na 600 możliwych, przed Nowerem 552 p., Houzwiczką 549 p. Witkowiczem 531 p. Wyniki osiągnięte są dobre.

(—) Bawiła w Tomaszowie drużyna piłkarska Strzeleckiego Klubu Sportowego z Łodzi, gdzie w meczu towarzyskim z tamtejszą Lechją odniosła zwycięstwo w stosunku 5:1.

(—) Odbył się w szkole im. „Jadwigi” mecz szermierczy półfinałowy o mistrzostwo drużynowe w Łodzi między zespołami WKS-u i PKS-u. Zwyciężył WKS w stosunku 4:2, kwalifikując się tem samem do finału, w którym będzie walczyć z ŁKS-em w sobotę dnia 8 bm.

(—) Odbyło się w Warszawie doroczne Walne Zebranie Polskiego Związku Towarzystw w obecności delegatów ze wszystkich niemal okręgów. Zebranie miało charakter niezwykle burzliwy i emocjonujący. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi przeprowadzono wybory nowych władz. Prezesem został p. Romuald Lange z Warszawy zaś wiceprezesami pp. Jankowski z Warszawy i Skiba ze Śląska.

(—) Odbyły się w basenie zgierskim, pierwsze w roku bieżącym zawody pływackie ŁOZP. w których wzięli udział najlepsi pływacy i pływaczki okręgu w ogólnej liczbie 33. Wyniki osiągnięte na zawodach uważać należy za b. dobre. W biegu 100 m. stylem dowolnym zwyciężył Szwankowski (ŁKS) — 1.03,5 2) Elsner (ŁKS) 1,08,6, 3) Kosiński (ŁKS) 1.12,2. Bieg 100 m. stylem klasycznym: 1) Ginter (ŁKS), 1.23,2, 2) Grunt (Makkabi) 1,26,8, 3) Pryfer (ŁKS) 1.27.6. Bieg 100 m. stylem grzbietowym: 1) Ginter (ŁKS) 1,27,6, 2) Elsner (ŁKS) 1,31,2 3) Hempiński (ŁKS) 1,36,6. Bieg 50 m. stylem klasycznym: 1) Grunt (Mak.) 38,6, 2) Hartwig (ŁKS) 41,3. Konkurencje pań: 50 m. stylem dow. 1) Borzekowska (M) — 49 sek., 2) Czyszkiewiczówna (ŁKS). Bieg 50 m. st. klasycznym: 1) Borzekowska (Makkabi) (49,8 przed Molarow (ŁKS) i Borensteinówną (Mak) 50 m. stylem grzbietowym: 1) Borensteinówna (M) 58,1, 2) Rybczyńska (ŁKS): Sztafety męskie: 3x50 m. i 4x50 m. ŁKS w czasach: 1,50,4 i 2,40. Sztafeta żeńska: 3x30 m. 1) ŁKS w czasie: 1[illegible],6. Skoki: trampoliny: 1) Endert (ŁKS) 34,8 p. 2) Majchrzak (ŁKS), 30 p. i 3) Hempiński (ŁKS) 22 p. Organizacja zawodów naogół dobra. Zawody miały charakter wybitnie propagandowy.

(—) Rozegrane spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Szkocji i Anglji przyniosło niespodziewane zwycięstwo Szkotom w stosunku 2:1.

(—) Odbyły się w Warszawie finały mistrzostw bokserskich. W wagach półśredniej i średniej tytuły mistrzów przypadły byłym pięściarzom łódzkim Pisarskiemu i Seidlowi. W poszczególnych kategorjach wyniki były następujące: w wadze muszej: Wojcławski zwyciężył na punkty Rotholca, w wadze koguciej Kazimierski po ładnej walce pokonał na punkty Małeckiego, w wadze piórkowej: Olszewski zwyciężył na punkty Koeniga, w wadze lekkiej: Bąkowski pokonał na punkty Zielińskiego, w wadze półśredniej: Pisarski pokonał na punkty Wolskiego, w wadze średniej Seidel pokonał na punkty Dorobę, w wadze półciężkiej Antczak niespodziewanie zwyciężył na punkty Karpińskiego i w wadze ciężkiej Tomaszewski wygrał przez k. o. z Kurkiem.

(—) Na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie w hali Pławczyk osiągnął w skoku wzwyż doskonały wynik — skacząc 1.94 metra. Pozatem Kluk w skoku o tyczce osiągnął 3.50 m.

(—) W Pradze rozpoczęły się w sobotę międzynarodowe zawody zapaśnicze z udziałem zawodników Austrji, Czech, Niemiec, Węgier i Polski. Polskę reprezentują trzej zawodnicy: Gestwiński w wadze półciężkiej, Gardawski w półśredniej i Ganzera w koguciej.

W sobotę Gestwiński stoczył walkę z Hamplem (Czechosłowacja), kładąc go w czwartej minucie na łopatki.

W niedzielę w drugim dniu międzynarodowych zawodów zapaśniczych o mistrzostwo Czechosłowacji Polacy doznali porażek. W wadze koguciej Ganzera położony został na punkty przez Czecha Rozenberga. W wadze półciężkiej Gęstwiński pokonany został w 5-ej min. przez Czecha Rrzecka.

Komu się szczęście uśmiechnęło?
PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Dokończenie).

Po 250 zł. na N-ry:

25 78 83 139 85 243+ 50 355 788 961 1094
115 361 68+ 509 64+ 71+ 600+ 30 716+ 89
9 845 75 83+ 965 2041 84 86 185 219 450 310
226 357 85 774 985 91 4015 19+ 232 532 950
69 5022 27 29 30 106+ 566 622+ 73 722 6032
166 307 16 41 514 688 865+ 7287 319 54+ 82
732 8335 60 81 442 64+ 570 726 825 947 64 92:9
312 416+ 28+ 591 655 704 78 843 963 78 10026
73 186 237 300 564+ 908 79 11304+ 530 748+
81 983 12021 254 411 41+ 601+ 9 84 870 13004+
51+ 97 122 29+ 51 91 262 409 869 14138 209
25+ 43 74 305 33+ 94 465+ 857+ 15038 263+
437 503 86 644 924 16190 223 389 480 524 89 655
98 811+ 900+ 4 11 63 17156 233 45 345 508+
727 915 18076 175 275 339 72 561+ 612 61 81+
788 916 19046+ 121 310 96 592 786 96 899 951
20171 98 424 588+ 662 807 77 21004 35+ 59
146 22069 153 211+ 63 67 355+ 585 620 84 92
839+ 23023 84 192 289 367+ 439+ 675 746+ 84
845 24068 419 591 28 67 625 28+ 48 49 50 763
81 864 93 978+ 27013 24 330 443 88 95 529 60
689 748 925 26081 320+ 67 48 577 604 875 94
813 29138+ 58 209+ 365+ 468 525 668 91 708+
27160 214 307 31 51 87 94 433 58 512 57 692
885 971 93 28028 37 68 286 371 425 59 645 68
12 868 90 961 30266 394 638 918 31400+ 581
649+ 58 755+ 844 32059 260 94 429 43 503 6
794 896 902 24 39 66 33083 195 327 41 62 69+
630 765 98 86 34006+ 593 6 25+ 52 91+ 727
47+ 89 852 64 35011 42 53 84 548 57 729 59
929+ 54 60 36143 210 356 671 838 37119+ 240
55 549 604 738+ 40 800 973
38002 140+ 41 536 50 715 70+ 805 21 22 27
39024 37 133 51 214 92 387 534 631+ 857+
40012 26 160+ 235 66 318 87 789 938+ 58 41047
168 433 706 895 98 42093 179 268+ 300 458 76
629 43210 98 362 479 91 584 90 652 868 75 44073
167 212 20 88 345 420 56 535 61+ 45033 123 231
37 66 415 43+ 57 80 575 911 14 46071 197 201
91 618 21 775 822 904 47163 87 266 452 816 70+
950+ 96 48025 70 126+ 262+ 464 657 72 95 725
65 66 89 850 923 40 57 49096 157 378+ 87 585
620 34 752 834+ 50158 245 532 36 59 675 729
809 54 51029 37 63 75 113 22 498 511 717 856
7 958 79 97 52332 89 93 434 70 661 74 870
53040 77 119 254 72 315 60 68 79 514 41 86 646
63+ 861 974 54007 41+ 113 397 490 622 47 87
835 55032 139 72 302 47 92+ 417 27 77 580
655+ 90+ 711 802 6 11 970 56211 27 462 561
737+ 78 816 942 57312 65 454 769 827 66+
58051 181 92 223+ 480+ 639+ 833 960 84 59000
74 458 63 600+ 777 929 60118 36 403 620 53+
878 95+ 61022 214 28 38 317 30 99+ 431 47+
50+ 859 76 62044+ 71 119 32+ 277 99 315 414
43+ 636+ 735 803 29 49 979 63005 116 17 50
68 335 48 73+ 649 64043 169 604 18 903+ 65020
39 81 115+ 18 24 69+ 274+ 325 39 527 663 777
79 893+ 66111 52 203 333 432 504 664 744 875
67078 146 335+ 557 775 814 44 68007 21 44 80
720 465 79 501 57 610 32 47 742 69029
106 32 52 336+ 47 60 404 18 508+ 82 84+ 604
12 739 89 855 70183 357+ 411 530 63 841 67
914 42 71670 196 720 337 426 554 957 76 72007
13 36+ 65 104 220 26 478 551 41+ 608 37 39
57+ 700 2 14+ 835+ 73 916 4 73101 240 66
92+ 304 451+ 576 642 721 52 55 961 74014
108 18 46 87 238+ 89 317+ 18 55 97 450 58+
97 668 924 75131 77 298 359 85 90 428 96 512
72 671 954+
76068 145 538+ 61 740 914 43 77105 20 270+
302 39 70 79+ 756 84 976 906 78120 213 448
541 641 61 70 736 872 79332 93 443 629 62 716
19 23+ 70 78+ 943+ 73 80166 248 96 699 808
976 93 81057 131 249 318 719 899+ 930 82003
385 362 84 412 27 72 511 38 632 743 79 83199
201 506 33 787 89 869 84085 158 80 282 521 85
96 83199 201 506 33 787 89 869 84085 158 80
282 521 85 96 681 95 780 808 075 96+ 85018
121+ 25 208 92 356 421 75 78 98 528 947 86056
142 262+ 345 63 44 88 545 750 75 880 905+
87021 30+ 36 192 299 376 86 89 437 62 515+
600 37 96 721 858 972 88242 46+ 58+ 496 57+
734+ 095 89177 236 353 521 27 645 61+ 88 750
74 92 854 911 90182 245 354 424 512 40 629
858 84 91291+ 609 18 63 96 714 32 834 956
92097 208 97+ 382 401 21 30 564+ 78 700 826
96212 610 41 93 705 55+ 506 91038 55 113 21
173 747 515 642 49 82 708+ 30 35 46+ 881 913
84 89 597 671 69 95 736+ 891 972 90+ 95074
32 93017 169 203 512 774 810 959 94071 240 410
61 83 255 367 629 858 936 98021 30 48 136 260
520 63 704 30 937 99308 68 74+ 97 799 100099
110 36 81 304+ 415 509 715 913 15+ 68 101140
50 51+ 53 58 386 533 782+ 057 102020 86 226
97 420 59 573 638 58 820 71 934 103303+ 444
666 104024 41 51 77 99 110 52 218 44+ 86+
320 53 422+ 506 603 742 848 94+ 090 105130
54+ 219 51 78 308+ 22+ 27 91 92 475 614 49
760 65 812 80 904 106304 13 544+ 836 86 107326
79+ 86+ 432 60 63 73 89+ 633+ 43 624 42 738
66 818 108202 408 505 13 37 841 906 109002 104
79 248 85 90 508 629 54 732+ 066 89 110045
101 252 71+ 402 69+ 80 645 83 700 66 887
940 111051+ 65 218 314 407 506 89 735 82 861+
89+ 112006+ 131 41 66 271+ 88+ 539 52 611
824 62 67 984 113002+ 237+ 57+ 87 425 70 80
92 542 715 67 903 74.
114022 54+ 76 87 93 121 53+ 239 305 408
93 96 614 22 52 737 860 910 70+ 115048 248+
307 33 5987 457 506 68 717+ 66 76 832 68
116070+ 139 318 569 651 867 79+ 928 117128
42 89 203 369 494 668 743 880 92 118149 83 279
476 545 81 625+ 738 07 915 29 88 119025 56
165 77 251+ 69 350 512 667 120047 85+ 206
33 365+ 456+ 590 835 39 57 121032 40 139 59
232 300 27 462 88+ 536 70 702 33 57+ 84 86
858 77 902+ 122045 92 03 156 97 239 63 338 40
45 73 86 544 90 646 736 946 132020 115+ 75
218 49 76 452 65 664 710 55 77 93 805 965 124021
126 305 521 654 819+ 981 125071 15 318 27 579
126129+ 34 206+ 93 306 42 404 522 612+ 80
899 89 127047 67 83 554 621+ 51 718 64 67+
84 928+ 128271 412+ 26 45 517 65 607 16+ 18
92 700 826 926 129002+ 49 303 87 99+ 502 10+
693 785 816 931 130015 80+ 112 208 40 87 320
457+ 62 79 553 953 131050 112 46 478 89 605
51 833 132110 543 616 20 26 36 70 859+ 906+
59 133100 27 80 91 201 69 397+ 487 511 41 967
134033 186 203+ 327 49 66411 37 543 72 902+
135004 138 81 252 323 456 88 522 742 71 906
136033 71 203 480 525 50 58 93 629 758 850
99+ 903 48 87 137280 331+ 504 48 87 621 21
94+ 138007+ 01 160 233+ 51 88 328+ 45 463
585 626 31 45 87 774 810 906 95 139074 103 84
301 594 637+ 80 706 140072 317 24 27 475 95
524 708 91 816 141022 32 293 301 41 406 142140
146 61 228 326 526 618 91 722+ 27+ 804 67
94 143105 266 313+ 30 479+ 501 76 631 54+
748 84 90+ 881 909+ 144075+ 145 64 301 54
634 767 92 811 145606 42 787 812 17 37 963
146014 24 431 707 87 147106 67 221 309 32 410
591 96 09 631 749 626 20 75.

Numery ze znakiem + wygrywają premje.

TABELA LIGOWA.
(Grupa zachodnia).

	Gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	1	2	6:0
2) Cracovia	1	2	3:0
3) Podgórze	1	0	0:3
4) Garbarnia	1	0	0:6

TABELA A KLASY.

	Gier	pkt.	st. br.
1) Turyści	1	2	4:0
2) Ł. K. S.	1	2	3:1
3) W. K. S.	1	2	3:2
4) Ł. T. S. G.	1	2	1:0
5) Wima	1	0	2:3
6) Makkabi	1	0	0:1
7) Hakoah	1	0	1:3
8) Widzew	1	0	0:4

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kapitan z Koepenick.
Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer.
Teatr Popularny — Bar — Kochba.
Teatr operetka „8.30” — Peppina.
Adria — Kinomanjak.
Bajka — I Cham II Czarny władca.
Capitol — Czemp.
Casino — Symfonja sześciu miljonów.
Corso — Tajemnicza szóstka.
Czary — Flip i Flap w legji cudzoziemskiej.
Grand Kino — Mumja.
Ludowy — x 27.
Luna — Rozkoszna przygoda.
Metro — Kinomanjak.
Oświatowy — Dla dorosł. Śpiewak nieznany. Dla młodz. Pat i Patachon jako włóczęgi.
Palace — Maleństwo dla oninji.
Pan — I Ludzie bez jutra. II. Noc w Grand Hotelu.
Przedwiośnie — Teodozja Sewastopol.
Rakieta — Król to ja.
Splendid — Arjana.
Stylowy — Kochaj mnie dziś.
Sztuka — Kobiety bez przyszłości.
Zachęta — I. Obcym wolno całować. II Rycerze mroku.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami.
Befsztyk z chrzanem.
Ciastka parzone z kremem

WINSZUJEMY.

Jutro: Izydorowi.
Wschód słońca 5.08
Zachód — 18.11
Długość dnia 13.03
Przybyło dnia 5.11
Tydzień 14.

Strach zabija jak błyskawica.

Lecznicze właściwości elektryczności.

Elektryczność okazała się doskonałym sprzymierzeńcem współczesnej medycyny, oddającym cenne usługi w rozpoznawaniu i leczeniu całego szeregu chorób.

Trudno sobie wyobrazić zupełnie pewne rozpoznanie wczesnych okresów chorób płucnych bez użycia promieni Roentgena, których źródłem jest przecież prąd elektryczny. Dla wielu ludzi zagrożonych kalectwem wskutek występujących przy urazach mechanicznych lub ostrych chorobach zakaźnych porażeniach nerwów, jedynym ratunkiem jest elektryzacja. Wytwarzanie ciepła w narządach wewnętrznych przy pomocy prądu elektrycznego, czyli t. zw. djatermja, przynosi wielką ulgę w zapaleniach nerwów, bólach mięśniowych, schorzeniach artretycznych, chorobach kobiecych i wielu innych. Nie może również współczesny lekarz wyrzec się

usług lampy kwarcowej,

zwłaszcza w porze zimowej, gdy brak światła słonecznego daje się szczególnie we znaki. Naświetlanie lampą kwarcową jest jednym z najlepszych środków przeciw krzywicy, a dalej daje również dobre wyniki w leczeniu gruźlicy gruczołów, gruźlicy kości, w wypadkach nieżytów oskrzeli, w różnych zaburzeniach przemiany materji, jak w chorobie Basedowa, cukrzycy i t. d.

Współczesna medycyna posługuje się również t. zw.

„kąpielami elektrycznemi",

w których organizm chorego poddany zostaje równoczesnemu działaniu energji cieplnej i świetlnej, z wyłączeniem promieni pozafiołkowych a więc działających chemicznie. Przewlekłe odmrożenia, zapalenia ucha, jam nosowych ustępują szybko pod działaniem tych „kąpieli".

Jak każdy środek leczniczy tak i prąd elektryczny zastosowany w dużych dawkach, przynosi człowiekowi szkodę. Dzieje się to przy zdarzających się na porządku dziennym wszelkiego rodzaju krótkich spięciach, oraz porażeniach piorunem, których wzmożoną produkcję rozpoczyna z każdą wiosną wielkie laboratorjum przyrody. Niebezpieczeństwo, jakie powstaje dla człowieka przy zetknięciu się z nadmierną dawką prądu elektrycznego zależy w pierwszym rzędzie od tego przez jaką część ciała prąd elektryczny przechodzi. Do najczulszych pod tym względem należą głowa i szyja.

Działanie prądu zależy również od wrażliwości danej osoby, którą to wrażliwość zwiększają niektóre choroby układu nerwowego, krwionośnego i oddychania. To też prąd o niskiem napięciu, wynoszącem 65 woltów, może być dla niejednego człowieka już niebezpieczny, a nawet przyprawić go o śmierć drugiemu zaś nie wyrządzi żadnej krzywdy. Dla większości ludzi 100 do 150 woltów niezawsze jest niebezpieczne. Ponad 200 woltow wywołuje zazwyczaj poważne zaburzenia, a 500 woltów jest w 90 proc. śmiertelne. Zaznaczyć przytem należy, że prąd zmienny

jest niebezpieczniejszy od stałego.

Prąd elektryczny przechodzący przez ciało ludzkie napotyka na opór wynoszący od 2 tys do 2 miljonów ohmów, stąd też jeśli nie spowoduje natychmiastowej śmierci przez porażenie serca lub oddechu, wywołuje różne skutki. W jednych wypadkach ogranicza się do pozostawienia po sobie śladów w postaci oparzeń lub zwęgleń skóry, w innych znów do utraty pamięci, wzroku, słuchu, do wywołania nerwic, psychoz. Rażony prądem traci w jednej chwili przytomność.

Rażeniu piorunem ulega rocznie około 4 tys. ludzi, z których umiera tysiąc. Przyczyną śmierci pewnego odsetka tych nieszczęśliwych jest nie sam piorun, lecz rodzące się w tej samej chwili uczucie strachu, które zabija równie szybko, jak błyskawica.

Nowa gra.



Zagranicą dużem powodzeniem cieszy się nowa gra Corballo, polegająca na przerzucaniu specialną rakietą piłeczki gumowej.

Giełda modelek w Paryżu.

Ciężki zawód płochych dziewcząt.

W Paryżu zaś obserwujemy fantastyczną hiperprodukcję modelek. Oczywiście i temu — jak wszystkiemu — winien kryzys. Liczba bezrobotnych pięknych kobiet i mężczyzn — są i tacy w Paryżu — służących za źródło natchnień artystów, zwiększa się ciągle, powodując

bezrobocie wśród tego klanu ludzi.

Niewielu jest obecnie w Paryżu artystów-malarzy, mogących płacić modelkom, a jednocześnie nigdy jeszcze tyle modelek nie czekało na pracę, w wielu wypadkach daremnie.

Codziennie już koło piątej godziny rano przybywają na Montparnasse, przed akademję i przeróżne kursy rysunku i malarstwa, modelki, nędznie przeważnie ubrane. Niektóre z nich w popularnych kawiarniach, gdzie schodzą się artyści, oczekują swych „patronów". Każdy poniedziałek rano, w korytarzu sławnej akademji malarskiej przy ulicy Grande-Chaaumiere zbiera się spory tłum wiośnianych dziewcząt. Zdarza się, że któryś z artystów

ponosi je na seans.

Okazja taka zdarza się nieczęsto. Egzystencja bowiem modelek zależna jest od pomyślności wszelkich sztuk. Artyści, nie znajdujący tylu nabywców na swe dzieła, co przed kilku jeszcze laty, ograniczają się w wydatkach. Odbija się to oczywiście na kształtnych modelkach. Niektóre z nich nie mogąc wytrzymać konkurencji, wyjechały wogóle z Paryża. Włoszki, które do niedawna tworzyły większość paryskich modelek, powróciły do rodzinego kraju.

Zawód modelki wymaga, aby

ciało jej było świeże.

Modelki, które osiągły lat trzydzieści, naogół nie wchodzą już w rachubę. Żyją albo z oszczędności, lub też muszą sobie szukać pracy gdzieindziej. Kobieta, której zdaje się, że aby zostać modelką, wystarczy być tylko piękna, myli się. Prócz tego podstawowego warunku trzeba umieć przybierać pozę, zgadywać intencje starszego czy młodego mistrza. W Paryżu jest około 12 modelek sławnych,

swego rodzaju gwiazd,

w mało obecnie popłatnym zawodzie, które każdego dnia są poszukiwane. Reszta, kilkaset od czasu do czasu tylko otrzymuje pracę. Przypadek gra tu znaczną rolę. Dla wielu młodych kobiet jedno lub dwa pozowania tygodniowo w atelier akademji, lub pracowni artysty, jest już

dużym sukcesem.

Zespół nieprzyjaznych warunków głównie wzmożona konkurencja spowodowały na rynku pracy modelek pokaźną zniżkę cen. Niewiele jest modelek, które podczas trzygodzinnego seansu otrzymują 25 do 30 fr. Kilka akademij płaci powyższą cenę najdoświadczeńszym i najpiękniejszym modelkom. — Wiele zadowala się 15 fr. za jedno pozowanie. Nie należą do wyjątków wypadki, że niektóre „gracje" zadowolnić się muszą i 10 fr. tygodniowo. Ma to miejsce zwłaszcza wtedy, gdy artysta biedniejszy jest od modelki. Takich wypadków jest w Paryżu obecnie bardzo dużo.

Przyszłość Europy leży w... Afryce.

Pociąg Sahara-dancing-bridż.

Budowa transsaharyjskiej kolei.

Powyżej 200 deputowanych, należących do wszystkich partyj uchwaliło rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia parlamentowi projektu ustawy o... budowie kolei przez Saharę. Rząd zapatruje się przychylnie na tę sprawę. Nic więc jej realizacji na przeszkodzie nie stoi. Najwyżej minister finansów

drapie się w głowę.

Ale ktoby się tam wzruszał! Grunt, że kolej będzie.

Kolej przez Saharę! Na pierwszą myśl wydaje się to niemożliwością. Pustynia bezbrzeżna nie potrzebuje przecież ani handlu, ani komunikacji. Co więcej, taka kolej wydawałaby się technicznie niewykonalną.

Tymczasem nic fałszywego nad te przypuszczenia. Studja techniczne, przedsięwzięte ostatnio przez komitet komunikacji transsaharyjskiej i rząd francuski dowiódłby, że technicznie budowa takiej kolei

jest najzupełniej możliwa.

Problem braku wody daje się rozwiązać. Również piasek pustynny nie stanie na przeszkodzie. Bo Sahara — wbrew przypuszczeniom — jest tylko w małej części pustynią piaszczystą. W większej części jest kamień, po którym budowa linji kolejowej będzie przedsięwzięciem śmiesznie łatwem. To tylko Europejczycy mogli tak naiwnie myśleć, że Sahara, pustynia, a luksusowe pulmany to paradoks. Teraz dopiero Amerykanie będą mieli radość. Tyle a tyle dolarów, a za to slepingcar, prujący piaszczysty bezkres. Na prawo piramida jedna, druga, na lewo Sfinks. Dawniej karawany, wielbłądy, brak wody. Dziś w wozie restauracyjnym jankes je befsztyk, pije piwo, gra w bridż. A jeszcze posłać tam pomysłowego Polaka, to zaraz urządzi „Sahara—dancing—bridż".

Ale wróćmy do strony technicznej. Ze sfer zbliżonych do firmy „Citroen" podnoszą zarzuty, że kolej nie zdoła uchronić się

od konkurencji automobilowej.

To też nie jest jednak niebezpiecznem. Podróż koleją będzie trwała trzy razy krócej niż autem. Pozatem należy pamiętać, że podróż latem autem przez Saharę jest niemożliwa z powodu szalonych upałów.

Natomiast w wagonach kolejowych łatwiej będzie bez porównania przeprowadzić odpowiednie urządzenia oziębiające.

O ile chodzi o walkę konkurencyjną, to też wygrana będzie niezawodnie po stronie kolei. Cyfry mówią najlepiej. Transport automobilowy 1 tonny towaru z portu śródziemnomorskiego do Nigru kosztuje dziś 7000 franków. Taryfę kolejową oblicza się zaś

na 100 franków.

Różnica kolosalna.

Nic dziwnego, że jak utrzymują ludzie dobrze poinformowani, budową linji zainteresowali się bardzo Rotszyldowie paryscy, ofiarując zaangażowanie w utworzyć się mającem „Towarzystwie" kolei transsaharyjskiej

grubych kapitałów.

Ciekawem jest pytanie, ile też będzie kosztowała taka kolej? Obliczenia dzisiejsze doszły do kwoty 2500 miljonów franków. Czas budowy wyniósłby

około 5-ciu lat.

Kolej miałaby nietylko ogromne znaczenie ekonomiczne, łącząc uprzemysłowione kraje europejskie z dzikiem centrum afrykańskiego lądu.

Wielu ekonomistów utrzymuje, że przyszłość Europy leży w Afryce! Ale i strategicznie kolej ta miałaby olbrzymie znaczenie dla Francji. Połączyłaby 12 miljonów mieszkańców francuskiej północnej Afryki z 41 miljonami francuskiej zachodniej Afryki. A więc przyśpieszenie o wiele tygodni transportu wojsk kolonjalnych do ojczyzny.

Egzekucja po śmierci.

Grobowiec w podziemiach drewnianego dworku.

Kwestja odszukania prochów Oliviera Cromwella staje się znowu aktualną. Zwłoki Lorda-protektora, wodza zrewoltowanego królestwa, zmarłego w dniu 3 września 1658 roku pochowane zostały początkowo w kaplicy króla Henryka VII w opactwie westminsterskiem. Ale Lordowi-protektorowi nie był danym wieczny spoczynek. Już w trzy lata potem, dnia 30 stycznia 1661 roku, t. j. w 12-tą rocznicę ścięcia Karola 1-go w Whitehallu, zwłoki Cromwella wywleczono z grobu i zawieziono na taczkach wraz ze zwłokami Iretona i Bradshawa z Holborn, do Thorn gdzie rozłożone już kompletnie ciało Cromwella

zawieszono na szubienicy. —

Wieczorem tego samego dnia zwłoki zdjęto, a po odrąbaniu głowy rzucono do naprędce wykopanego grobu na miejscu kaźni.

Wedle podań, odrąbana głowa Cromwella wisiała u westminsterskiego stropu przez 23 lata. Od tej pory nie wiadomo nic pewnego o miejscu pochowania głowy i reszty zwłok Cromwella. Istniały jedynie dwa prawdopodobieństwa, że zwłoki krwawego Lordu-protektora złożono na cmentarzu w Nareby Field, albo w Newborough Priory. Za tem ostatniem przemawiają jednak pewne ślady, kryjące się w podziemiu dworku drewnianego, należącego obecnie do rodziny sir Georgea Wombwella, ongi uczestnika bitwy pod Balaclawą. — Obecny właściciel dworku wnuk sir George'a, kapitan gwardji królewskiej Menzies Wombwell oświadczył dziennikarzom angielskim, że pod kaplicą domową znajduje się istotnie

jakiś grobowiec,

nakryty płytą z napisem:

— „Pod tą płytą spoczywają zwłoki Cromwelle, sprowadzone w dobie Restauracji z Opactwa Westminsterskiego przez córkę zmarłego, hrabinę Margaretę of Franconbergh".

Właściciel dworku i kaplicy, z uwagi na to, że dworek wraz z kapliczką, jako drewniany, może spłonąć, a wtedy tajemnica zwłok byłaby pogrzebana na wieki, zgodził się na odkrycie grobowca w tym roku, tembardziej, że zwłoki mają być pochowane w jednej z krypt Westminsteru.

„Królowe" u prezydenta Francji.

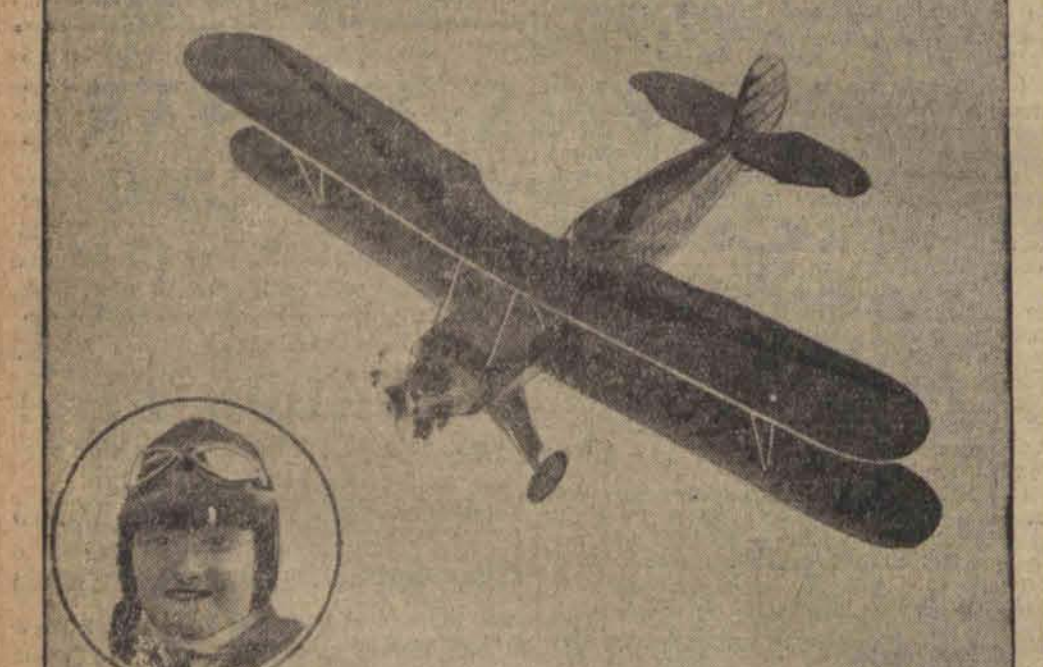
Wesoły dzień w Paryżu.

Święto półpoścía (mi-careme) obchodzono jak zawsze, hałaśliwie i wesoło w Paryżu. „Królowa" Paryżanek była z odwiedzinami u samego prezydenta republiki a „królowa midinetek" u prezesa paryskiej rady miejskiej. Obiedwie wycałowano „urzędowo" i obdarowano. Czyli że wszystko odbyło się według **tradycyjnego obyczaju.**

Tylko nie było pochodu z symbolicznemi wozami, czego zaniechano na prośbę prezydenta policji, ponieważ ten zwyczaj dużo zwykle kłopotu stróżom porządku przysparza. Natomiast roje masek, jak najbardziej fantastycznych, przeciągało ulicami stolicy, ku wielkiej uciesze gawiedzi. Dominowały maski, przedrzeźniające kłopoty finansowe trudność unormowania budżetu i nadmierne obciążenie podatkami, co znów mnóstwo kłopotów podatnikom przysparza.

Wieczorem nie było lokalu, gdzieby nie odbywały się tańce, czasem zbyt ochocze, a trwające do białego dnia.

Nowy typ samolotu.



...any lotnik-akrobata Achgelis (w kółku) zademonstrował nowy typ samolotu p. n. „Szczygieł". Odznaczający się nadzwyczajną zwrotnością.

Podsłuchane.

TO JUŻ UMIE.

— Idjoto! O mało co, a byłby mnie pan przejechał! Czy nie umie pan trąbić?

— Trąbić tak — ale jeździć jeszcze się nie nauczyłem.

NIEBEZPIECZEŃSTO.

— Wyobraź sobie mężusiu, poszłam wczoraj wreszcie do lekarza, ale nie badał mnie gruntownie, kazał mi tylko pokazać język i przepisał mi środek wzmacniający.

— Na miłość Boską! Chyba nie na język.

Groźny wybuch w fabryce chemicznej.



W fabryce chemicznej w Mitcham wpobliżu Londynu nastąpiła eksplozja, która zniszczyła fabrykę i okoliczne domy. Jedna osoba została zabita, 30 osób odniosło ciężkie rany.

...daktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wyd... odpowiada Władysław Stypułkowski. ...odpowiada: Roman Furmański.